Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 294 Lwów, sobota 24 grudnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pokój ludziom dobrej woli

Jeżeli przez cały rok ma obowiązywać przykazanie: kochaj bliźniego swego jak siebie samego, to w święta, to piękne przykazanie powinnoby być jeszcze spotęgowane.

Niestety, w życiu ludzkiem dzieje się wprost przeciwnie, aniżeli najpiękniejsze nauki i teorje nakazują. Miłość bliźniego — kto jest bliźnim? Jeżeli w Polsce ci, którzy sami stoją na świeczniku, dzielą społeczeństwo na elitę i masę, nie można w tem różniczkowaniu dopatrzeć się tej równości, która wynika z określenia: bliźni. Jeżeli w Polsce i na całym świecie istnieją obok siebie i uznane są za naturalne zbytek i nędza, nie można podsumować tego stanu pod określenie: bliźni mieszczące w sobie pojęcie równości.

Śpiewa się dziś: Bóg się rodzi, dla przypomnienia, że świat przedchrystusowy grzęznął w grzechu, z którego Bóg miał go swą ofiarą wykupić. Ale druga część tej pieśni: moc truchleje, nie spełniła się — moc dziś, jak przed wielkiem wydarzeniem w Betleem, rządzi światem, który nie został odkupiony urodzeniem się Boga taksamo, jak nie został odkupiony śmiercią miljonów bliźnich na polach wielkiej wojny.

Możnaż w tych warunkach mówić o pokoju ludziom dobrej woli, kiedy ludzi mających tę dobrą wolę jest tak mało, że ich dobre chęci rozbijają się o twardsze niż kamień serca tych, którzy jakimkolwiek — w rzadkich wypadkach, godziwym — sposobem stanęli na świeczniku i swą wolę dyktują, jako wywodzącą się od Boga, wobec której masa powinna w pokorze uchylić czoła z jedyną możliwością uważania tego za dopust kary, na który niema rady, któremu nawet sprzeciwić się nie wolno?

Elita i masa — to jest stan ludzkości przy końcu drugiego tysiąca lat ery chrystusowej. Elita to mały świat kapitalistyczny, który uważa się za jedynie upoważniony i wyłącznie powołany do rządzenia światem swojemi prawami i swojemi potrzebami. Masa — to te setki miljonów, które przyszły na świat wydziedziczone, z piętnem proletarjackiem, zdane na obronę i powiększenie bogactwa tej garstki, która ma wszystko na swe zawołanie: religję, władzę, tradycję i — co najgorsze — niewiarę masy w swe siły.

Czy można inaczej określić ten stan, gdy się widzi, jak „król stworzenia", jak człowiek „stworzony na podobieństwo Boga", jak sto miljonów ludzi skazanych jest na powolną śmierć głodową właśnie w następstwie tego stanu, który wytworzył się skutkiem podziału na elitę i masę, którego hasłem jest: pokój ludziom dobrej woli, chociaż tej dobrej woli przykłady widzą na własnem cierpiącem ciele? Jest dobra wola, ale po stronie tych, którzy są ofiarami! Jest tak upragniony przez elitę, tak głoszony przez wszystkich sytych spokój i porządek, ale nie w tem znaczeniu, w jakiem pragnął go mieć ten, którego narodzenie się dziś obchodzi świat chrześcijański.

Nie tracimy jednak wiary i nadziei, że to się zmieni. Siła — to rzecz przemijająca, jak tysiąckrotnie uczy nas historja. Prawo — to tarcza, za którą świat kapitalistyczny kryje swój egoizm i swą chęć panowania. Prawdziwą siłą była i pozostanie masa, która ma rzeczywiście dobrą wolę zapewnienia pokoju wszystkim przez równość dla wszystkich, przez sprawiedliwy podział światła i cieni, przez obdarzenie świata prawdziwą dobrą nowiną: socjalizmem jako spełnieniem tych nauk i przykazań, które głoszone były przez pierwszych wyznawców wiary chrystusowej, a z biegiem lat obrócone zostały w przeciwieństwo ich wierzeń.

Gdy socjalizm zwycięży, wtedy dopiero będzie spełnione to, co dziś jest tylko słowem bez treści; wtedy świat będzie mógł z większą niż dziś prawdą głosić, że został odkupiony i wybawiony z grzechów.

Troska o bezrobotnych nie jest dobroczynnością

Rząd angielski powołał do życia „radę dla spraw dobroczynności", która ma zająć się łagodzeniem skutków bezrobocia. Do udziału w tej radzie zaprosił rząd także komitet wykonawczy angielskich związków zawodowych. Komitet jednak odpowiedział, że w radzie udziału nie weźmie, ponieważ jest zdania, że **troska o bezrobotnych nie może być powierzoną organizacji dobroczynnej.**

Tak dzieje się w Anglji. U nas całą troskę o bezrobotnych złożono w ręce naczelnego komitetu, który tę troskę traktuje jako akcję dobroczynną. W dodatku do tego komitetu nie powołano przedstawicieli robotniczych, lecz różnych dygnitarzy płatnych czy honorowych, ale w każdym razie nieznających stosunków tych ludzi, o których mają się troszczyć.

W Anglji rząd nie całkiem oddaje bezrobotnych w opiekę dobroczynności. Dopiero przed dwoma dniami czytaliśmy, że parlament uchwalił 19 miljonów funtów (około 560 miljonów zł.) na akcję poza normalną akcją zasiłkową. U nas o takich nadzwyczajnych dotacjach dla funduszu bezrobocia nie słyszeliśmy, przeciwnie — wiadomo, że fundusz ten ma nadwyżki powstałe na oszczędnościach na zasiłkach.

Powracamy do pytania: czy może dlatego ta różnica, że Anglja leży na zachodzie?

Aluzja b. ministra Zaleskiego do wodzów sanacji

Na oficjalnej akademji urządzonej w sali opery warszawskiej z okazji 10 rocznicy śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza, wygłosił przemówienie b. min. spraw zagranicznych p. Zaleski, które m. in. taką zawierało aluzję do ludzi sanacyjnych:

„Narutowicz nie zapomniał ani na chwilę, że państwo to cel, a partja tylko środek, że interes całości powinien zawsze górować nad interesem partji, a TEMBARDZIEJ JEDNOSTKI"...

„Jeżeli tę wielką prawdę powinien mieć przed oczyma każdy obywatel państwa, to przedewszystkiem mieć ją powinni ci, którzy mają sobie powierzoną obronę interesów jego nazewnątrz"...

Czy „kazanie" p. Zaleskiego odniesie skutek, trudno w to wierzyć.

„Usunąć ze szkoły Mickiewicza"

„WYCHOWANIE PAŃSTWOWE" WALCZY Z PRZEŻYTEMI IDEAŁAMI

Jak sanatorzy pojmują „wychowanie państwowe" młodzieży szkolnej dowodzi następujący przyklad, jeden z tysiąca, o którym donosi „Kurjer Pozn.": Inspektor szkolny pow. szamotulskiego, p. Chalardziński, zwołał wielki zjazd wszystkich nauczycielek i nauczycieli podległego sobie powiatu. W zapowiedzi podane było: referat p. t. „O wychowaniu państwowem" wygłosi nauczyciel p. Alojzy Bątkiewicz z Wronek.

Nauczyciele już wiedzą, o czem mowa na takich zjazdach. Jadą rowerem, koleją, kolejką, per pedes apostolorum, jak kto może. Niechby kogo brakło!

Zjechało się na ten zjazd coś chyba ze 150 nauczycielek i nauczycieli.

Zjazd zagaja inspektor szkolny i przewodniczący mu. Potem głos ma p. Bątkiewicz i tak rzecze m. in. (cytujemy mniej więcej dosłownie) pisze endecki „Kur. Pozn.":

„Państwo mnie pytacie o środki w „wychowaniu państwowem"? Otóż powiem: „usunąć ze szkoły Mickiewicza, Sienkiewicza! "Pan Tadeusz" — to poemat obżarstwa, a trylogja Sienkiewiczowska — to trucizna narodu. "Grunwald" — to krzewienie ducha odwetu, podobnie jak rozczytywanie się w trylogji Sienkiewicza..." itp.

Wśród słuchaczów cisza. Raz jeden przerwał ją głos słuchacza-nauczyciela.

— Nieprawda! — krzyknął, kiedy prelegent mówił o Sienkiewiczu.

P. inspektor: Otwieram dyskusję nad wygłoszonym referatem. Cisza. Straszna cisza.

Wstaje tenże jedyny nauczyciel i oświadcza głosem zrozpaczonym:

— Wstydzę się, że nie znalazł się ani jeden głos protestu wobec tego, co tu powiedziane było...

P. inspektor „dyskusję" zamknął, dziękując prelegentowi za „współczesny referat".

Od siebie dodajemy: Oczywiście, nonsensem trąciłaby chęć odmickiewiczenia, czy odsienkiewiczenia nauki literatury w szkołach! Co do „Ogniem i Mieczem" można co najwyżej powiedzieć, że przy wspaniałych swoich walorach artystycznych utwór ten nie może być źródłem natchnienia przy układaniu stosunków pomiędzy dwoma stykającemi się narodami. Ale tu groźniej dla tych stosunków mogłyby się przedstawiać inne „pacyfikacje", niż ta, która XVII wieku sięga.

Bohaterowie Wolności

Działacze „sanacyjni“ zwykli, przy każdej sposobności zetknięcia się z Amerykanami powtarzać, że Polska i Stany Zjednoczone mają jednakich bohaterów narodowych. Niedawno, temu — nie pomnę już przy jakiej sposobności — nasz znany generałbankowiec oświadczył, jeśli się nie mylę, w uroczystem przemówieniu, — skierowanem do jakiejś delegacji amerykańskiej: „Wy macie Waszyngtona, a my mamy Piłsudskiego!“ Ma to niby znaczyć: „Waszyngton jest amerykańskim Piłsudskim, a Piłsudski polskim Waszyngtonem.

Mam wrażenie ,że to porównanie wywołać powinno zastrzeżenia z obu stron. Ani Amerykanie nie mają takiego uwielbienia dla polskiego Ministra Spraw Wojskowych, by go stawiali na równi z nazwiskiem, które dla każdego obywatela północno - amerykańskiej Republiki jest święte. Ani też p. Minister i jego zwolennicy nie uważają Waszyngtona za wodza i męża stanu, któryby mu dorównał geniuszem i zasłużywał.

W ocenę uzdolnień wojskowych amerykańskiego bohatera niefachowcowi oczywiście wdawać się trudno. Tyle tylko jest pewnem, że przez osiem długich lat walczył, jako naczelny wódz wojsk powstańczych przeciw światowej potędze militarnej Wielkiej Brytanji, nie wspomagany żadnymi przymierzami ani olbrzymią konjunkturą wojny światowej; że go ubóstwiała armja, z którą dzielił trudy, znoje i niebezpieczeństwa w wielu krwawych bitwach, i że ją poprowadził do jednego z najpiękniejszych, najbardziej w skutki brzemiennych zwycięstw, znanych w historji ludzkiej.

Mimo to nigdy się nie kusił o dokonanie przy pomocy swoich zwycięskich żołnierzy — ZAMACHU STANU. A sposobność miał ku temu niejedną. W Kongresie, t. j. w parlamencie zbuntowanych Stanów północno - amerykańskich wrzała namiętna walka stronnictw, prace jego szły powolnie, potrzeby armji, walczącej w polu były zaniedbywane tak, że głuche rozgoryczenie nurtowało w szeregach. Zanosiło się na rewoltę armji przeciw Kongresowi. Na czele tej potajemnej akcji stanął ulubieniec Waszyngtona pułkownik (ci pułkownicy!) Lewis Nicola, stary popularny oficer, który zdeklarował się jako wróg urządzeń republikańskich, żądając proklamowania w odpowiedniej chwili monarchji z Waszyngtonem, jako królem. Ten ostatni jednak z oburzeniem odparł te zakusy i stłumił w zarodku rewoltę, podkreślając, że o zaspokojenie żądań armji będzie z całą energją walczył, jednakowoż W GRANICACH KONSTYTUCJI.

Ku końcowi wojny o niepodległość, ruch spiskowy wśród korpusu oficerów się ponowił. Płomienna proklamacja, tym razem zredagowana przez majora ARMSTRONGA, wzywała armję do odmówienia posłuszeństwa rządowi i parlamentowi. A bynajmniej nie chodziło oficerom o wprowadzenie rządów wojskowych, czemu nieraz się nadaje piękne miano „obalenia partyjnictwa“, lecz o zabezpieczenie materjalne żołnierzy i oficerów po wyjściu z szeregów i zawarciu pokoju.

Naczelny wódz amerykański zebrał wszystkich swoich oficerów i wystosował do nich surowe upomnienie:

„Kongres—mówił z naciskiem—wymierzy wam sprawiedliwość; jego serce zawsze otwarte jest dla waszej niedoli i on wynagrodzi wasze zasługi. Lecz wszystkie wielkie zgromadzenia parlamentarne zaprzątnięte są licznymi sprawami, a jeżeli pewna powolność pracy jest nieodłączna od debat parlamentarnych, to czyż z tego powodu wolno wam dać się porwać zniecierpliwieniu?... Przysięgam, że wszystkie swe siły poświęcę obronie waszych interesów, lecz uszanować muszę moje wyższe obowiązki oraz powagę rządu.

„Lecz nadewszystko was zaklinam... ODWRÓĆCIE SIĘ ZE ZGROZĄ OD CZŁOWIEKA, KTÓRY POD FAŁSZYWYMI POZORAMI, CHCIAŁBY ZBURZYĆ PODSTAWY NASZEJ WOLNOŚCI, ROZPALIĆ ŻAGIEW WOJNY DOMOWEJ I ZANURZYĆ WE KRWI KRAJ, DOPIERO CO Z NIEWOLI WYSWOBODZONY“.

Pod wpływem wielkiego wzruszenia, które ich ogarnęło po wysłuchaniu tych słów, oficerowie poddali się woli swojego wodza i uszanowali uchwały przedstawicielstwa narodowego.

Po zawarciu pokoju z Anglją Jerzy Waszyngton został pierwszym prezydentem w swojej ojczyźnie i urząd ten piastował przez OSIEM LAT wśród zaciętej walki stronnictw stronnictw i rozpaczliwych warunków gospodarczych. A kiedy się usunął w zacisze, w swojem orędziu pożegnalnem do Narodu modlił się do niebios, aby zachowały jego ojczyźnie „WOLNĄ KONSTYTUCJĘ“, a nadto dodał: „Wystarczy sobie przypomnąć, jak głęboko tkwią w duszy ludzkiej ŻĄDZA WŁADZY I SKŁONNOŚĆ DO JEJ NADUŻYCIA... jeśli więc okaże się potrzeba zmian w organizacji konstytucyjnej, należy je przeprowadzić w drodze prawa. A NIE ŚCIERPCIE TEGO NIGDY, ABY ZMAN USTROJU DOKONYWANO DROGĄ UZURPACJI (t. j. samowoli rządzących)“.

Takie myśli wypowiadał, czynem je stwierdzając, bohater narodowy Stanów Zjednoczonych, o którym nad grobem jego powiedziano: „BYŁ PIERWSZYM NA WOJNIE, PIERWSZYM W POKOJU I PIERWSZYM W SERCACH SWOICH RODAKÓW“.

Gdzież więc tu jest miejsce na podobieństwa i porównania? — zapytać można pochlebców z obozu sanacji. Jakiś czas unosiła się w powietrzu legenda, lecz życie i prawda strzaskały jej skrzydła. Skończyły się jej wzloty, w prochu ona leży, bezsilna i żałosna; próżną jest rzeczą, galwanizować ją i łączyć przez napuszone porównania i fałszywe a wymęczone analogje, NIE z legendą, lecz Z PRAWDZIWĄ HISTORJĄ wielkiego rycerza duchowego bez skazy, który należy do całej ludzkości. Postać bowiem WASZYNGTONA promieniuje tak wielką dobrocią i miłością ludzką, tak porywającą siłą i czystością moralną, że dziś jeszcze, 133 lat po jego śmierci, czytając o jego życiu i czynach, towarzyszymy każdemu jego poczynaniu na wojnie i w pokoju z tak rzewnem umiłowaniem, jak gdybyśmy na tę szlachetną postać z bliska patrzyli i razem z nią dolę i niedolę przeżywali.

Jerzy WASZYNGTON był sławnym, zwycięskim wodzem wojennym, ale NIE BYŁ I ZA NIC W ŚWIECIE NIE CHCIAŁ BYĆ DYKTATOREM, po zawarciu pokoju nie chciał posłuchu dla siebie wymuszać policją i bagnetami. Nie wystarcza o nim powiedzieć, że był bohaterem narodowym, BYŁ BOHATEREM WOLNOŚCI i jako takiego jeszcze za jego życia i po śmierci ukochali go wszyscy ludzie wolni na świecie. Bo pomimo gwałtów, teroru i wrzasków przeróżnego rodzaju faszystów, ludzie nadewszystko kochają wolność i nigdy jej z całą mocą swojej duszy kochać nie przestaną. Razem z życiem człowiek otrzymał w darze pragnienie wolności. Brutalna przemoc może zniszczyć jedno i drugie, ale nigdy nie potrafi ich rozłączyć! We Włoszech żyje naród ujarzmiony od lat dziesięciu pod hasłem: siła, hierarchja, dyscyplina! Mylilby się jednak, ktoby sądził, że zamarła w nim wszelka tęsknota za wolnością. Mussolini, g'osiciel fizycznej siły i posłuszeństwa, wystawić kazał w tym roku na wzgórzu GIANICOLO potężny pomnik jednej z najcudowniejszych postaci kobiecych, ANICIE GARIBALDI. Kim była Anita Garibaldi? Razem z mężem, Józefem Garibaldim, walczyła na obu półkulach w licznych bitwach o „WOLNOŚĆ LUDÓW“, o swobody republikańskie, a o fanatycznem jej przywiązaniu do rewolucyjnych ideałów demokracji europejskiej z pierwszej połowy 19-go stulecia przekonać się można z pamiętników Garibaldiego. Czcząc ją i gloryfikując, dyktator włoski przynajmniej w tej formie zaspokoić chciał głuche wołanie o wolność, które z najtajniejszych pokładów duszy Italji się wyrywa i którego dotąd stłumić nie potrafił.

Wolność jest więc nieśmiertelną sprawą ludzkości, niezależnie od położenia geograficznego i epoki historycznej. Pozostawiając na uboczu życie współczesne naszego kraju, mogę wobec tego powiedzieć z całą swobodą, że ubliża prawdzie historycznej, gdy się stawia na równi z bohaterami wolności dyktatorów tego typu, co generał Primo de Rivera. Wolność — to nietylko postulat romantyków, marzycieli liberalizmu czy też demokratów szlachetnych, stawiających nadewszystko ideały ogólnoludzkie i bezklasowe. To jest życiowy i rozstrzygający postulat tak że dla klasy robotniczej i dla socjalistów. Chodzi o wolność myśli, sumienia i przekonania; o wolność organizowania się w imię idei, o wolność stowarzyszania się i zgromadzania, o wolność propagandy i przygotowania Socjalizmu; o wolność jednostki i ochronę jej życia, zdrowia i duszy przed gwałtami rządzących; o kontrolę nad mieniem obywateli, które państwo na mocy ustaw nam odbiera; o wglądnięcie i wpływ odpowiedni na decyzje władz rządowych, które o naszym losie i o przyszłości naszej rozstrzygają; o odpowiedzialność organów władzy za gwałty i nadużycia, o karę w obronie dobra i praw obywateli. To wszystko mieści się w dążeniu do wolności politycznej, a to wszystko przekreśla i przekreślała dyktatura... w Italji, czy w Hiszpanji.

I dlatego dla klasy robotniczej, dla socjalizmu naczelnym nakazem naszej epoki jest walka przeciw dyktaturze. Ona to po wojnie światowej stała się najgroźniejszym wałem ochronnym wielkiego kapitału, który pod swoimi stopami tratuje bezlitośnie całe społeczeństwa.

Sygnał alarmu dźwięczy także w ostatniej mowie HERRIOTA, wygłoszonej we francuskiej Izbie przed jego upadkiem.

GDY WSZĘDZIE SIĘ ROZSZERZA SYSTEM DYKTATORSKI, GDY NIE WOLNO LEKCEWAŻYĆ NAJBLIŻSZYCH EWENTUALNOŚCI, GDY SIĘ NIE JEST PEWNYM TEGO, CO NASTĄPI W RAZIE ZNIKNIĘCIA TEJ LUB OWEJ GŁOWY PAŃSTWA, GDY MOŻLIWYM JEST POWRÓT RZĄDÓW PRZEDWOJENNYCH, WY CHCECIE DLA 480 MILJONÓW FRANKÓW ZŁAMAĆ SOJUSZ WOLNYCH KRAJÓW PRZECIW DYKTATUROM?“

Tak wołał posiadający jeszcze mimo ustąpienia z Rządu ucho i serce Francji ceniony w całym świecie wódz radykałów francuskich do parlamentu, który wzbraniał się zapłacić powyższą sumę Stanom Zjednoczonym. Nietylko w imię honoru podpisu Francji, lecz W IMIĘ WOLNOŚCI zaklinał swój kraj, by nie rozrywał JEDNOLITEGO FRONTU PRZECIW DYKTATUROM. Tworzy się więc front PRZECIW BOHATEROM NIEWOLI: to nas otucha napełnia. Wzmocnienie tego frontu leży w najżywotniejszym interesie klasy robotniczej.

HERMAN LIBERMAN.

W przededniu rocznicy zgonu Marksa

Zbliża się wielka — dla obozu socjalistycznego — rocznica. 14 marca 1883 roku zmarł w Londynie Karol MARKS, twórca nowoczesnej naukowej myśli socjalistycznej, wódz I Międzynarodówki. Upływa więc w marcu przyszłego roku 50 lat od chwili zgonu. Cały świat socjalistyczny przygotowuje się do uroczystych obchodów. Przypominamy o tem, aby i u nas w Polsce rozpoczęto na czas przygotowania, TUR winien tu odegrać znaczną rolę — i niezawodnie ją odegra. Pożądanem by było jakieś bardzo popularne wydawnictwo o Marksie. Rocznica marksowska zbiega się z Turowym „Tygodniem Kultury“ (5—12 marca).

Dziwny zaiste jest los Marksa i marksizmu! Marksa „uśmiercał“ przed wojną każdy ekonomista burżuazyjny, niemal każdy docent, i robił na tem niezłą karjerę... Tymczasem dosłownie z każdym dniem Marks rośnie na znaczeniu i wpływach. Ideologja marksowska ogarnia coraz to nowe miljony i dziesiątki miljonów. Marks dał nam w „Kapitale“ potężny obraz kapitalistycznego społeczeństwa, rozsadzanego od wewnątrz głębokimi antagonizmami (sprzecznościami). Nie wszystkie te sprzeczności ujawniły się już za czasów Marksa; ale w miarę ujawniania się tych antagonizmów „uśmiercony“ Marks musi zmartwychwstawać do coraz intensywniejszego życia. Zwłaszcza epoka powojenna ujawniła całą otchłanność sprzeczności w kapitalistycznem społeczeństwie. Czemże jest np. faszyzm — w lapidarnej formie — jeśli nie zbrojnem powstaniem wystraszonej burżuazji przeciw „martwemu“ Marksowi?

Nawet nauka uniwersytecka po wojnie coraz częściej jest zmuszona — wbrew swej woli — składać hołd genjuszowi Marksa.

MATERJALIZM DZIEJOWY? Ależ po wojnie tylko ślepy nie dojrzy, jak „nadbudowa“ polityczna stała się organem i igraszką wielkich spółek kapitalistycznych!

EKONOMJA MARKSOWSKA? Ależ dawno zgasł stary, „klasyczny“ kapitalizm (z połowy 19 stulecia) wolnej konkurencji! Na jego miejsce przyszedł — zgodnie z prognozą — kapitalizm monopolowy, kapitalizm olbrzymich międzynarodowych koncernów, kapitalizm potężnej koncentracji, kapitalizm imperjalistyczny.

SOCJALIZM MARKSOWSKI? Ależ ten socjalizm, oparty na walce klasowej, potężnieje z dniem każdym! Wojna przyśpieszyła proletaryzację mas, miażdżąc słabe gospodarstwa i wzmacniając mocne. A kryzys, wstrząsający światem? Antagonizmy rosną gwałtownie. Nikt już nie waży się przyznawać do idylli à la Bernstein — do teorji wygasających przeciwieństw klasowych.

Tak rośnie w naszych oczach zmarły przed 50 laty MARKS, nasz wielki Nauczyciel. Będziemy o nim obszernie mówili na uroczystościach rocznicowych. Narazie przypominamy datę i rozpoczynamy przygotowania. A mówiąc i pisząc w dobie obchodu, nie zapomnimy także stosunku Karola MARKSA do zagadnienia Polski niepodległej.

Kazimierz Czapiński.

Socjalizm w epoce przełomu

Katastrofa gospodarcza *kapitalizmu* w gruncie rzeczy już nastąpiła; rozpaczliwe próby ocalenia „gasnącego świata" nie dają, jak dotąd, żadnego rezultatu; rozbijają się ustawicznie o takie czy inne przeszkody, o trudności, narastające ze wszystkich stron, o tysiączne problemy polityczne i moralne. Równolegle postępuje naprzód głęboki *kryzys kulturalny* starego ustroju wraz ze wszelkiemi skutkami w dziedzinach myśli, sztuki, obyczajowości, stosunku do życia, odpowiedzialności za własne dzieje. Nadchodzi — z punktu widzenia kapitalistycznego systemu organizacji społeczeństw — legendarny „wielki wieczór bez nowej zorzy". *SOCJALIZM* w tej *EPOCE PRZEŁOMU* nie tylko może, ale *musi* odegrać rolę decydującą. Ktoś ujął kiedyś ową przeczuwaną *konieczność* w formę ładnego dwuwiersza.

„gdy przegramy — to świat zginie z nami,
zwyciężymy — to spełnią się sny"...

MIĘDZYNARODÓWKA ODBUDOWANA

Stworzenie ponowne z gruzów **narzędzia** międzynarodowej polityki socjalistycznej kosztowało po wojnie kolosalnie dużo trudów. **Międzynarodówka Socjalistyczna** powstała na Kongresie w Hamburgu w r. 1923 po przezwyciężeniu przez klasę robotniczą Europy środkowo - zachodniej nastrojów komunizujących i anarchizujących, po przezwyciężeniu resztek psychologji wojennej, wzajemnych nieufności, wzajemnych uraz, wzajemnych gniewów, — powstała, dźwigając na swych barkach ciężki spadek „minionych dni" — dni dobrych i dni bardzo złych.

Lata następne były latami systematycznej **konsolidacji** wspólnego dzieła. Ogromny wysiłek tow. Fryderyka **Adlera**, sekretarza generalnego Międzynarodówki, skierowany ku wzmacnianiu **narzędzia**, ocenimy my wszyscy — od Warszawy i Helsingforsu aż po Waszyngton i Amerykę Południową — dopiero w przyszłości, gdy **narzędzie** zacznie działać sprawnie w całej pełni.

Międzynarodówka potrafiła rozwiązać pomyślnie zagadnienie socjalistycznej współpracy w skali europejskiej. Wykroczyła poza granice Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ogarnęła Amerykę Południową, Afrykę Południową, Australję, częściowo Chiny i Japonję. Kapitalny problem współczesności — **„bunt wyzwoleńczy ras kolorowych"** — przestał być monopolem nacjonalizmów, wyrosłych na tle rasowym, i polityki azjatyckiej Związku Republik Sowieckich; zahaczyły go tryby rozpędowego koła **Socjalizmu** — zahaczyły i już nie wypuszczą.

Ale według wszelkich danych, jakiemi dziś rozporządzamy, **wielki spór dziejowy** o jutro świata rozstrzygnie się jednak tym razem jeszcze w Europie i w Ameryce Północnej. Tu koncentruje **Socjalizm** lwią dozę swojej pracy i swojej walki. Tu rozwija się jego starcie z **faszyzmem** i z **komunizmem**. Tu zagadnienie **przebudowy ustroju społecznego** stoi przed nami w bliskości bezpośredniej. Dla tego terenu **Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna**, wyznaczona przez Biuro Międzynarodówki na koniec maja lub początek czerwca roku przyszłego w Paryżu, względnie w Pradze, ma ustalić odpowiedzi na dwa pytania tak sformułowane:

1) **metody walki klasy robotniczej o władzę w obecnych warunkach gospodarszych i politycznych;**
2) **droga do jedności klasy robotniczej.**

PLANOWOŚĆ GOSPODARCZA I WOLNOŚĆ POLITYCZNA

Socjalizm ma przeciwko sobie w świecie idei i w świecie praktyki dwie realne siły, pragnące zwekslować historję na inne szlaki — *faszym* i *komunizm*. Ma także przeciwników pośrednich: rozkładające się środowiska liberalno-kapitalistyczne i pełne „wątpliwości" czy „wahań" środowiska inteligiencko - mieszczańskie; i jedne, i drugie usiłują przez snobizm, przez instynktowne wyczucie własnej bezradności i niemocy, przez wyolbrzymianie własnego sceptycyzmu i własnego znużenia wytworzyć złudzenie, jakoby istniała przed narodami jedna tylko alternatywa: *faszyzm*, temperowany mniejszą albo większą sumą „starego" liberalizmu albo... *komunizm* z hegemonją Rosji sowieckiej, z takim samym, jak w *faszyzmie*, przekreśleniem idei *wolności*, tytanicznie zdobywanej w ciągu wieków, jeno na rzecz odmiennej koncepcji społeczno gospodarczej i filozoficznej.

W istocie zaś *komunizm żyje* strzępkami i okruchami *myśli socjalistycznej*.

SPOŁECZNA GOSPODARKA PLANOWA — to założenie społeczno - gospodarczej ideologji *socjalizmu*, jako takiego. Nie zamkniecie jednak nigdy *Socjalizmu* w najobszerniejszych choćby ramach zagadnienia *gospodarczego*. *Socjalizm* pozostanie równolegle *zagadnieniem kultury*. A z tego stanowiska *wolność człowieka* w granicach *gospodarki planowej*, — wolność jego myśli i twórczości, jego wierzeń religijnych i jego przeżyć osobistych, jego wpływ świadomy na bieg losów kraju, — to wszystko razem wzięte stanowi nieodłączną część składową tej sumy pojęć, haseł, marzeń, potrzeb, którą nazywamy zbiorowym imieniem *socjalizmu*.

Dlatego też myśl socjalistyczna rozwiązuje bez trudu *PROBLEM DEMOKRACJI*, odrzucając wszelkie, mniej lub więcej przypadkowe, nieporozumienia. *Istota* demokracji *politycznej* (demokracje społeczna, gospodarcza, kulturalna należą do odrębnej grupy spraw) polega właściwie na dwuch rzeczach:

1) ustrój prawno-polityczny danego kraju *nie unicestwia* wolności i praw człowieka, t. j. wolności sumienia, słowa, pisma, twórczości naukowej i artystycznej, zgromadzeń, stowarzyszeń i t. p.;

2) o losach danego kraju rozstrzyga w instancji ostatecznej *samo społeczeństwo* a nie wola *grupy rządzącej*, wymuszającej bierny posłuch przemocą fizyczną, terorem, represjami, aresztowaniami, cenzurą.

Socjalizm nie wierzy w możność *zmiany ustroju społecznego* w drodze dekretów, narzucanych społeczeństwu siłą; nie wierzy też w potęgę twórczą „myśli w obcęgach", myśli, skrępowanych zarządzeniami, nakazami i zakazami biurokracji państwowej, choćby podległej Rządowi Socjalistycznemu; *Socjalizm* uznaje wolność polityczną i prawo osobiste jednostki, — o tyle, o ile te postulaty są na ziemi wogóle osiągalne — za *wartość* samą przez się, zaliczoną *organicznie* do socjalistycznego poglądu na świat. Bez tych wartości *Socjalizm* przestaje być ideą pełną, całkowitą. *Gospodarka planowa*, oparta o *niewolnictwo mas*, nie jest *Socjalizmem;* świadomy, zorganizowany wysiłek mas, mas „wolnych na duchu", a nie samej tylko biurokracji państwowej, stanowi składnik niezbędny tego, co *Stanisław Brzozowski* określił krótką formułką:

„Socjalizm — to Ludzkość, jako własne swe świadome dzieło".

Możnaby to samo ująć jeszcze inaczej:

„Socjalizm — to planowość gospodarcza bez niewoli, przeciwnie — z włączoną integralnie wolnością polityczną w szerokim znaczeniu wyrazu".

Kautsky powiedział ongiś słusznie, że *wolność* potrzebna jest ludziom nowoczesnym tak samo, jak *chleb*.

METODY I DROGI WALKI

Z **problemem wolności**, jako częścią składową **ideologji doktryny socjalistycznej**, nie trzeba plątać kwestji **metod i sposobów walki praktycznej** w różnych krajach i w różnych okresach historycznych. Otto **Bauer** oświadczył na niedawnym Kongresie Austrjackiej Socjalnej Demokracji, że znajdujemy się w epoce raczej kontrrewolucyjnej, niż rewolucyjnej. Jest to w zasadzie słuszne chociaż nigdy nie sposób ustalić dokładnie **granicy** między takiemi dwiema epokami. W każdymbądź razie **ruch socjalistyczny** walczy **dopiero** o władzę państwową, ma **jeszcze** przeciwko sobie olbrzymie wrogie potęgi. W ramach i w granicach społeczeństw kapitalistycznych **demokracja polityczna** posiada swoje własne, swoiste znaczenie, już nie jako część składowa przyszłego społeczeństwa socjalistycznego w jego organizacji prawno-państwowej, ale, jako **droga**, prowadząca **najprościej i najłatwiej** do zdobycia władzy, jako suma warunków, umożliwiających skupianie, wychowywanie i uświadamianie **masowego ruchu** robotników, włościan i pracowników umysłowych. Dlatego Socjalizm **broni** demokracji tam, gdzie ona dzisiaj istnieje całkowicie lub chociażby w pewnym stopniu i dlatego chce ją zdobyć tam, gdzie zajęły jej miejsce dyktatury. Nie wynika stąd wszakże ani trochę, by **obronienie albo zdobycie demokracji** w społeczeństwie kapitalistycznym rozwiązywało już samo przez się zagadnienia **kryzysu kapitalizmu** i **przebudowy ustroju społecznego**. Ta walka oczy się o otwarcie sobie **wrót na drogę, która ułatwia dojście do celu;** najlepiej nawet funkcjonujący system rządów demokratycznych **w ustroju kapitalistycznym** nie jest i nie może być demokracją **naszą, ale niechby** utykający i połowiczny system takich rządów **da** tysiąc korzyści **w porównaniu do faszyzmu**.

Socjalizm europejski znajduje się — pod tym kątem widzenia rzecz biorąc — w sytuacji **podwójnej**.

We Francji, w Wielkiej Brytanji, w Belgji, w Skandynawji, w Czechosłowacji, poniekąd w Austrji ruch socjalistyczny **nie został zepchnięty** ze szlaków rozwoju demokratycznego; tam zagadnienie taktyki **politycznej** polega na dążeniu do władzy i obronie demokracji **środkami demokratycznemi**, względnie na **odparciu przemocą** ewentualnych prób zamachu stanu ze strony, naprzykład hitleryzmu austrjackiego. **Gdzieindziej** dyktatorskie systemy rządów utrwaliły swój byt o tyle, że obalenie ich, **że likwidacja środkami demokratycznemi** — powiedzmy — kartką wyborczą — byłoby zadaniem jawnie niewykonalnym. Któż twierdziłby na serjo, jakoby socjaliści Italji mogli osiągnąć ster swego kraju za pomocą „wyborów" do „parlamentu" faszystowskiego? czy kampanja wyborcza do Reichstagu złamała klikę wojskową, kierującą dzisiaj Niemcami? Wszelakie kampanje wyborcze czy zgromadzeniowe w krajach dyktatorskich lub pół-dyktatorskich posiadają niewątpliwie — jeżeli wogóle istnieją — znaczenie agitacyjne, organizują i budzą masy, ale same nie decydują bodaj nigdy; niekiedy jak ostatnie pod władzą monarchji wybory samorządowe w Hiszpanji, grają rolę współczynnika, przyśpieszającego **w kombinacji z** innemi czynnikami upadek danego **systemu**.

Socjalizm ujmuje te wszystkie sprawy całkiem... **praktycznie**. Gdy ktoś mnie trzyma za gardło i wali po głowie — krzyk o „praworządność" niewiele wtedy pomoże. Taktyka socjalistyczna **w** narodach, objętych falą dyktatorską, nie może być „taktyką" ślamazarnego, kwękającego, łzawego liberalizmu. **Socjalizm** nie chwyta się „czynów rozpaczy"; przyjmuje walkę z **faszyzmem w** różnorakiej postaci na tym froncie, który mu gwarantuje zwycięstwo ostateczne, — na froncie zorganizowanej i **świadomej walki masowej**.

RZĄD ROBOTNICZO WŁOŚCIAŃSKI

W szeregu artykułów, drukowanych w *„Robotniku"* i w *„Naprzodzie"*, oraz w kilku przemówieniach sejmowych rozwijałem tezę, że obóz „sanacyjny wpędził życie polskie na „ślepy tor", że jego „triumfy" z r. 1930 stworzyły nieuniknioną prawie konieczność *głębokiego wstrząsu*, który *oczekuje Polskę* w niedalekiej prawdopodobnie przyszłości. Podobnie — może ostrzej — wygląda położenie w Italji, na Węgrzech, bodaj w Niemczech, w Jugosławji, w Litwie. Kryzys polityczny i moralny *pogłębia* zawsze i wszędzie katastrofę gospodarczą: U nas swoista „polityka" tak zw. sfer gospodarczych skupionych w gruncie rzeczy w kartelach i w Związku Ziemian wpłynęła na wewnętrzny proces rozwojowy społeczeństwa w tym sensie że samo *UTRWALENIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI* wymaga już w sposób oczywisty nie żadnego „powrotu" do „dni minionych", ale *skoku naprzód* ale radykalnego skręcenia we właściwą stronę koła sterowego samochodu, który „pędzi wdół po równi pochyłej bez żadnego hamulca".

Rada Naczelna *Polskiej Partji Socjalistycznej, konkretyzując* — że tak powiem — treść naszego dawnego hasła *RZĄDU ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKIEGO*, opierała się właśnie na spokojnej, rzeczowej *analizie rzeczywistości* polskiej takiej, jaką ona jest naprawdę.

Gospodarka kapitalistyczna, jak słusznie to sformułowała uchwała majowa *Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych*, powzięta wspólnie z *partjami socjalistycznemi* Polski, jest dzisiaj w konflikcie zasadniczym nie tylko z potrzebami proletarjatu, ale tak samo z potrzebmi i dążeniami mas włościańskich, pracowniczych, drobnomieszczańskich. Walka o Socjalizm stała się — objektywnie — walką w imię *przygniatających większości* narodów poszczególnych. W *Polsce* „sanacyjny" system rządzenia zaostrzył wszystko i pogmatwał do granic ostatecznych. Jedyna droga wyjścia *istotnego* — to taka *polityka państwowa*, któraby *świadomie* i *celowo* rozpoczęła wielki trud dziejowy — *przebudowy całego ustroju*. Kierownictwo Państwa musi więc objąć *Rząd Robotniczo-Włościański*, wsparty o zaufanie najszerszych kół ludności, przywracający obywatelowi jego prawa i jego wolności, zdolny do przełamania przywilejów klasowych, kartelowych, ziemiańskich, przystosowujący politykę gospodarczą i finansową Rzeczypospolitej do potrzeb Polski pracującej, a nie do zysków, „gry" i szantażów przeróżnych klik kartelowych, zdolny wreszcie do rozwiązywania sprawy narodowościowej — przez to

(DALSZY CIĄG NA STR. 4-ej)

Socjalizm w epoce przełomu

(Dokończenie ze str. 3)

wszystko razem wzięte utrwalający naprawdę niepodległe istnienie Polski.

Zdajemy sobie, rzecz prosta, sprawę z *ogromu trudności*, które będą wyrastały na tym szlaku dziejowym. Przeżyjemy z pewnością wiele bardzo ciężkich walk; nastąpić jeszcze mogą kilkakrotnie kontr-ataki sił reakcji społecznej, fale znużenia mas, przejściowego wzmacniania oporu ze strony świata kapitalistycznego. Ale *kierunek* naszego wysiłku nakreślony już został bezpowrotnie. Ale realna ocena *konieczności* Rządu Robotniczo-Włościańskiego jest oceną słuszną właśnie dlatego, że nawskroś *realną*. I wyczucie tej konieczności w *masach* poczyniło postępy, wykraczające o wiele poza granice *zorganizowanego* obozu socjalistycznego; słynny wywiad pos. Wincentego *Witosa*, niezależnie od późniejszych jego zastrzeżeń osobistych, był poprostu stwierdzeniem *faktu objektywnego*. Idea jednolitego frontu całego *Świata Pracy* w mieście i na wsi nie tylko *przeciwko „sanacji"*, ale i *przeciwko kapitalizmowi* narasta w świadomości mas, jak lawina.

Czy problem *likwidacji „sanacyjnego" systemu rządzenia* traci przez to swoje znaczenie odrębne i pierwszorzędne? Czy wolno go utożsamić z problemem *likwidacji kapitalizmu*? Oczywiście, nie! Myśl socjalistyczna nigdy nie była utopją i demagogją od czasu, gdy marksowska metoda badań włożyła jej do ręki broń *realizmu w teorji i w praktyce*. *Nowe* ustroje społeczne nie powstają w ciągu kilku miesięcy. Droga *przebudowy* — to droga ciernista i długa. Powtórzę raz jeszcze porównanie poprzednie:

by wyjść na gościniec, trzeba przed tym rozwalić zamknięte wrota.

W tym porównaniu mieści się całe zagadnienie prądów faszystowskich i półfaszystowskich w Europie dzisiejszej.

* * *

Zbierze się zatem w pierwszych miesiącach roku przyszłego *Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna* w Paryżu lub w Pradze czeskiej. Da odpowiedź na dwa pytania, podstawowe dla *taktyki socjalistycznej* w obecnej sytuacji świata. Sądzę, że możnaby zgóry naszkicować główne punkty odpowiedzi:

1) w krajach demokracji Socjalizm *broni* tej demokracji *środkami demokratycznemi* dopóty, dopóki niemi rozporządza; *na przemoc reaguje przemocą*;

2) w krajach dyktatury i półdyktatury Socjalizm walczy *wszelkiemi środkami*, które zdoła w danych warunkach uruchomić; jest rzeczą jasną, że w takiej Italji, naprz., upadek faszyzmu nie może nastąpić wskutek oddziaływania środków demokratycznych (głosowanie powszechne i t. p.), *ponieważ tych środków tam wogóle niema*; pierwszy Rząd *Azany* i *Zamorry* w Hiszpanji po ucieczce króla Alfonsa był Rządem *dyktatury rewolucyjnej*, która przywróciła ludowi *wolność polityczną*, to jest *demokrację*;

3) i tu i tam Socjalizm walczy o władzę po to, by rozpocząć dzieło *przebudowy społecznej*; dostosowanie do siebie wzajemne *planów gospodarczych* epoki „przejściowej" stanowi jedno z naczelnych zadań Międzynarodówki Socjalistycznej w stosunku do partyj socjalistycznych poszczególnych narodów;

4) problem *jedności robotniczej* sprowadza się do kwestji *powrotu do Socjalizmu* tych robotników, którzy wybrali *komunizm*; szans *kompromisu ideowego* między Socjalizmem a Komunizmem *nie widzę żadnych*; współdziałanie gospodarcze i polityczne *państw* z rządami całkowicie lub częściowo socjalistycznemi i *państwa* sowieckiego — to zagadnienie zgoła odrębne; potrafimy je prawdopodobnie rozwiązać; ewentualność *kompromisu taktycznego*, naprzykład w Niemczech — to kwestja *taktyki*, zależna przedewszystkiem od „Kominternu".

Jedna rzecz jest pewna: alternatywa — *faszyzm* albo *komunizm* wogóle *nie istnieje* ani w Polsce, ani gdzie indziej. *Realnie* istnieją trzy drogi: *faszyzm* w szerokim znaczeniu wyrazu, czyli *„kapitalizm* pod płaszczem dyktatury", *komunizm* i *SOCJALIZM*. *Socjalizm* właśnie ofiarowuje światu syntezę *planowości gospodarczej* i *wolności politycznej* — „najdumniejszą myśl proletarjatu". W ten sposób umożliwia — wbrew faszyzmowi i wbrew komunizmowi — przeciwstawienie *myśli wolnej* — „myśli w obcęgach" w ramach *gospodarki planowej* pod egidą rządów, reprezentujących faktycznie *klasy pracujące*.

Jan Jaurès napisał swego czasu:

„Kto nie odczuwa potrzeby Wolności, ten nie zrozumie nigdy Socjalizmu".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Czarna lista

Przed paru dniami, pisząc o ofensywie „Lewjatana" przeciw światu pracy, wskazaliśmy na pracę naczelnego publicysty lewjatańsko „sanacyjnego", p. *Rose*, w której autor stawia Rządowi ultimatum: najpierw interesy „Lewjatana", a potem interesy Skarbu, w przeciwnym razie nietylko nie zwalczy się kryzysu, lecz przyjdzie inflacja. Tak może przemawiać tylko ten, kto jest zupełnie pewny siebie i adresata, do którego się zwraca, albo kto nie ma już nic do stracenia. Do „Lewjatana" stosuje się jedno i drugie.

P. *Rose* nadmienia przytem, że o ile Rząd wypełni ultimatum „Lewjatana", to klasy posiadające wydobędą z ukrycia gotówkę i zasilą życie gospodarcze. Dopiero po przyjeciu ultimatum, dopiero wtedy, gdy Rząd interesy „Lewjatana" postawi wyżej od interesów Skarbu Państwa, kapitaliści wyrażą Rządowi swe zaufanie i puszczą w ruch kapitały, by łaskawie bogacić się cudzą pracą.

Z drugiej strony przed kilku tygodniami podkreśliliśmy na tem miejscu znamienną uchwałę zjazdu legjonistów, stwierdzającą, że legjoniści „posiadają dane" co do osób, które ulokowały „część majątku narodowego" w bankach zagranicznych. Zjazd wezwał społeczeństwo do potępienia tych osób, ale dotąd nie raczył ujawnić ich nazwisk.

Mamy więc z dwóch wiarygodnych źródeł, bardzo bliskich „sanacji", a nawet tkwiących w niej, potwierdzenie faktu, że są w Polsce ludzie, mający kapitały stezauryzowane (unieruchomione) i lokowane zagranicą.

Fakt ten nie był dla nikogo tajemnicą. Istnieje on od chwili wskrzeszenia Polski i nie zajmowalibyśmy się nim, gdyby nie ta właśnie okoliczność, że wśród tylu zmian, jakie zaszły w ciągu 14-lecia niepodległości, jedno pozostało niezmienne: egoizm klas posiadających, bezbrzeżny, zachanny egoizm, stawiający interesy kapitału ponad interesy Państwa, egoizm, którego dewizą: wpierw „Lewiatan", a potem Państwo.

Mamy jeszcze żywo w pamięci, z jak wściekłą nienawiścią klasy posiadające odniosły się do Rządu Ludowego, pierwszego rządu wskrzeszonego państwa. Bojkotowały skarb, urządziły zamach na członków Rządu. Kiedy Rząd Ludowy upadł, klasy posiadające westchnęły z ulgą, witając Paderewskiego jako zbawcę. Ale ich stosunek do skarbu nie zmienił się, bojkotowały go nadal. Przyszły czasy inflacji i dzikiej spekulacji walutowej które dla ludzi, lokujących kapitały zagranicą i kalkulujących w dolarach, były okresem złotego żniwa. Przyszedł złoty polski i załamanie się złotego, ale bojkot skarbu ze strony klas posiadających trwał niezmiennie. Nastąpił przewrót majowy, a wraz z nim Nieśwież i Dzików, ale i to niewiele pomogło. Dzisiaj po 6 i pół latach rządów „sanacyjnych" rozlega się hasło: wpierw „Lewjatan", a potem Skarb.

Czem wytłomaczyć to zjawisko?

Odpowiedź narzuca się sama Klasy posiadające nie mają „zaufania" do Polski, dopóki ona nie jest całkowicie w ich rękach. Nietylko władza, instytucje i urzędy, ale ustrój polityczny, prawny i gospodarczy ma być podporządkowany ich interesom. Klasy posiadające nie obdarzą Polski swem „zaufaniem" i nie otworzą przed nią swych trzosów, dopóki konstytucja nie zmieni się wedle ich potrzeb, dopóki ordynacja wyborcza nie obedrze z praw mas pracujących, dopóki podatek majątkowy nie zostanie skreślony z dziejów Rzplitej, dopóki świadczenia społeczne nie przejdą do przeszłości i t. d.

(jmb.)

Bibljoteka teoretyków socjalizmu

Karol Marks: Praca najemna i kapitał. Wstęp i uwagi Zygmunta Zaremby. T-wo Wydawnicze „Światło", skład główny w Księgarni Robotniczej, ul. Warecka 9. Cena 75 gr.

Jako zeszyt I-szy Bibljoteki teoretyków socjalizmu ukazała się praca młodego Marksa, powstała z jego wykładów do robotników brukselskich z roku 1847. Praca ta zawiera już w sobie zarodki „Kapitału" i — jak zaznacza tow. Zaremba w przedmowie — „pod formą spokojną i jasną, jak przystało na wykład propagatora w kołach robotniczych, kryje się tętniący namiętnościa Marks i błyska co chwila nieustraszoną myślą i wspaniałem słowem".

Książeczkę wydano bardzo starannie. Dodatkowe tytuły i podtytuliki jako też odnośniki wydawcy, czynią pracę przejrzystą.

Każdy świadomy robotnik ma obowiązek przeczytać i przemyśleć ten pierwszy utwór ekonomiczny wielkiego twórcy socjalizmu naukowego.

STANISŁAWA WOSZCZYŃSKA.

Legenda a rzeczywistość

Jedną z najpiękniejszych legend ludzkości jest cudna opowieść o ubogich pastuszkach, składających hołd Dzieciątku w stajence betlejemskiej.

Syn Boży przyszedł na świat w rodzinie ubogiego cieśli. Zbawca, długo oczekiwany, zjawił się, jako DZIECKO ludzi biednych, żyjących z pracy rąk, z pracy zarobkowej.

Jakież piękne to symbole!

Chór archanielski wywyższać się zdaje ludzi prostych, pracowitych. Najwyższą świętością staje się DZIECKO.

Przyjrzyjmy się RZECZYWISTOSCI dzisiejszej po upływie lat prawie 2-ch tysięcy od ukazania się Gwiazdy Betlejemskiej.

Czy świat chrześcijański, prócz nazwy, różni się od okrutnego świata pogańskiego?

Pomimo szczytnych nakazów religji, ludzie ubodzy, prości i cisi — są po dawnemu PARJASAMI SPOŁECZEŃSTWA, nędzarzami, dla których niema prawa, sprawiedliwości, ani miłosierdzia.

Ckliwa łezka sentymentu, działalność różnych opiek społecznych w niczem nie zmienia istoty rzeczy, że człowiek biedny jest wdeptany w błoto, rzucony na pastwę nędzy, i graniczącej z nią zbrodni.

Mówi się w kołach ludzi t. zw. humanitarnych do znudzenia o DZIECKU, o jego prawach do radości, do szczęścia, ale DZIECKO PROLETARJACKIE pozostaje strzępem ludzkim, łachmanem bez wartości, — poza drobnemi wyjątkami, pozbawionem opieki społeczeństwa.

Kto temu nie wierzy, niech w wieczór wigilijny zajrzy do suteryn, na poddasze, gdzie gnieżdżą się rodziny bezrobotnych.

Kto zamyka oczy na prawdę brutalną, niech w Warszawie pójdzie do baraków dla bezdomnych, utrzymywanych z opłacanych przez ludność podatków przez sławetny Magistrat.

To, co zobaczy, zwłaszcza w Warszawie na ulicy Okopowej pod nr. 59 w baraku nr. 7, przejdzie opisy piekła dantejskiego. W tych warunkach ludzie nie żyją, lecz wegetują zrozpaczeni i... cisi.

A ileż na całym świecie takiej samej nieludzkiej niedoli!

W ciągu długich 2-ch tysięcy lat tylko nieliczne warstwy korzystają z dóbr doczesnych. Wielu miljonom pozostaje tęsknota za niebem, ale nędza jest złym doradcą i kandydat do nieba staje się pospolitym zbrodniarzem.

Jedyny ratunek na nędzę, szerzącą się, jak zaraza, znajdowano przez lat tysiące w wysyłaniu miljonów ludzi na WOJNĘ, na rzeź, by w potokach krwi utopić łzy rozpaczy, by wobec okrucieństwa i zwyrodniałej nikczemności masowego mordu — stała się niczem krzywda i zbrodnia życia powszedniego.

Z tumanów i oparów krwi na pobojowiskach wyrosła znowu tęsknota do spokoju, wskrzeszanie legend cudownych.

A po latach kilkunastu dla uśmierzenia zrywającego się krzyku rozpaczy miljonów, pozbawionych prawa do pracy, a więc prawa do życia — mówi się o nowej wojnie.

Dlatego szkodliwy bywa haszysz legendy, usypiający umysły, tłumiący poryw do buntu!

Dlatego niech wierzący wołają, by Gwiazda Betlejemska zajaśniała nad głowami ludzkiej biedoty i obudziła ich ze snu i odrętwienia.

Tylko gnuśna obojętność usypia się marzeniami, gdy świat dokoła zamienia się na cmentarzysko, gdy miljony ludzi męczą się, jak potępieńcy.

Pełna tajemnic i tęsknot legenda o ubogiej stajence, w której narodził się Pan Świata, niech pobudzi myśl i wolę do działania.

Już czas, by słowo stało się Ciałem, by narodził się CZŁOWIEK NOWY.

Wtedy ludzkość szczęśliwa, nie ta dzisiejsza umęczona i zbrodniami skalana, zawołać będzie mogła z pełni serc:

Hosanna Panu na Wysokościach, a na ziemi POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

PIĄTA EPOKA

BIJE OSTATNIA GODZINA KAPITALISTYCZNEJ WŁASNOŚCI PRYWATNEJ

Kryzys świata kapitalistycznego wciąż się pogłębia. Wciąż większem staje się bezrobocie, wciąż straszliwszą nędza mas. Im głębiej świat kapitalistyczny wstrząsany jest kryzysem gospodarczym, tem cięższy staje się zamęt polityczny, tem skorsi do gwałtów faszyści, tem groźniejszą reakcja. Jednakże wraz z nędzą mas rośnie i rozgoryczenie wynędzniałej klasy robotniczej. Daje się uczuć, że oto pod ciężarem **rozpadającego się kapitalizmu**, grzebiącego pod swemi gruzami miljony robotników, posuwamy się ku nowej epoce dziejów ludzkości.

Dokąd nas wiedzie teraźniejszy przewrót? Jeśli chcemy go zrozumieć, **musimy sobie historję wziąć za nauczycielkę.** Zwroty dziejowe przeszłości wyjaśnią nam zwrot dokonywujący się w naszych czasach.

Dzieje stulecia ubiegłego od końca wojen napoleońskich do początku wojny światowej, od 1815 do 1914 r. dzielą się na 4 odcinki o zupełnie innym rytmie gospodarczym i konsekwentnie zupełnie innym rozwoju walk klasowych i prądów umysłowych.

Okres pierwszy od 1815 do 1848 r. był epoką młodego jeszcze przemysłu fabrycznego, zupełnie niezorganizowanego i bezbronnego proletarjatu i najcięższej nędzy mas. Okresy dobrej konjunktury były krótkie, kryzysy gwałtowne, okresu zastoju interesów długie i ciężkie. Nędza zrewolucjonizowała klasę robotniczą. Anglja przebyła wstrząs ruchu czartystów, na kontynencie okres ten zakończył się rewolucją 1848 r.

Najważniejszemi owocami tego okresu były: rozbicie dawnej arystokratycznej Anglji i utwierdzenie nowej, mieszczańskiej; trwałe zachwianie się absolutyzmu na kontynencie i wywalczone przez rewolucję 1848 r. wyzwolenie chłopów; ustawa o 10-godzinnym dniu pracy, zalążek całego ustawodawstwa ochrony pracy i zniesienie zakazu koalicji, punkt wyjścia nowoczesnej wolności organizacji zawodowej i strajku, w Anglji; wreszcie zapoczątkowanie nowoczesnego socjalizmu naukowego przez „Manifest Komunistyczny" Marksa i Engelsa.

Wraz z odkryciem wielkich kopalń złota w Australji i Kalifornji w końcu lat 40-tych, zaczął się drugi okres zupełnie innego charakteru. W tej epoce, trwającej do r. 1873 kapitalizm cieszył się drugiemi, wspaniałemi okresami dobrej konjunktury, przerywanemi tylko przez krótkie, szybko opanowywane kryzysy. Wtenczas to powstał, naprzód w Anglji, potężny ruch zawodowy, zdolny do wywalczenia lepszych płac i krótszego czasu pracy dla proletarjatu. Za wzorem Anglji zaczęli i robotnicy na kontynencie tworzyć związki zawodowe i spółdzielnie poprawiające zwolna ich sytuację gospodarczą.

Minął okres burz rewolucyjnych, które wstrząsały Europą do r. 1848. Nadszedł czas, w którym proletarjat krok za krokiem poprawiał swoje położenie w ustroju kapitalistycznym. Owocem tego okresu było to „fizyczne i moralne odrodzenie klasy pracującej" Anglji, które Marks stwierdził w mowie inauguracyjnej Międzynarodówkę, zdobycie praw politycznych i prawa koalicji w Niemczech, zakładanie partyj robotniczych i związków zawodowych.

Ciężki kryzys 1873 r. zaznaczył nowy zwrot. Pomiędzy 1873 a 1895 r. gospodarka społeczna była ciężko przygnieciona. Był to okres ciężkich i długotrwałych kryzysów przerywanych przez krótkie tylko okresy dobrej konjunktury. Nędza, długie okresy bezrobocia i niskich płac zrewolucjonizowały klasę robotniczą. Komuna paryska w r. 1871 następstwo wojny francusko-niemieckiej stała się sygnałem. Ciężkie kryzysy niepozwalały osiągnąć korzyści w walce zawodowej. Nadzieje proletarjatu zwróciły się zatem nie jak w poprzednim okresie ku częściowym korzyściom w ramach kapitalizmu, lecz ku rozbijającej sam kapitalizm rewolucji społecznej.

Klasy panujące starały się gwałtem zgnieść ruch robotniczy. To były czasy „ustawy przeciw socjalistom" w Niemczech i stanu wyjątkowego w Austrji. Z drugiej strony rządy reakcyjne starały się złagodzić rewolucyjne nastroje wśród robotników dając im pewne reformy. Wtenczas to Bismarck w Niemczech, a Taafe w Austrji położyli podwaliny ubezpieczeń robotniczych i ochrony pracy. Nawet w Anglji, gdzie związki zawodowe, starsze i silniejsze, nie utraciły ani na chwilę przodownictwa klasy robotniczej nastąpił zwrot około 1890 r. „Nowy unionizm" zrewolucjonizował taktykę związków zawodowych i wciągnął w obręb ruchu zawodowego stojących dotąd zdala oden robotników niekwalifikowanych. Owocami tego okresu było obudzenie nowych, licznych mas robotniczych przez pierwszy 1 Maja, pokonanie przez robotników niemieckich „ustawy przeciw socjalistom" Bismarcka i przez austrjackich stanu wyjątkowego, odrodzenie rozbitego po klęsce komuny francuskiego ruchu robotniczego, oraz początki ustawodawstwa ochrony pracy i ubezpieczeń robotniczych na kontynencie.

Nowy zwrot nastąpił w środku lat 90-tych. Od r. 1895 do wojny światowej ciągnęły się okresy długotrwałych, świetnych wielkich konjunktur przerywanych tylko przez krótkie, stosunkowo słabe kryzysy. W tym okresie rozkwitu gospodarczego zdołała klasa robotnicza prawie wszędzie zdobyć w niezliczonych zawodowych i politycznych bojach krok za krokiem wyższe płace, krótszy czas pracy, rozszerzone prawa i silniejsze wpływy polityczne. W tym czasie powstał w Niemczech rewizjonizm, a we Francji i Włoszech reformizm tj. teorja, że dla wyzwolenia klasy robotniczej nie trzeba rewolucji ani przewrotu, że będzie ona mogła posuwając się krok za krokiem w zawodowej i politycznej walce podkopać zupełnie kapitalizm i dokonać przeobrażenia społecznego w duchu socjalizmu. Owocem tego okresu był potężny rozwój partyj robotniczych, związków zawodowych i spółdzielń i ręka w rękę z tem istotne podniesienie się stopy życiowej i poziomu kulturalnego robotników.

Wojna światowa przerwała ten okres. Z wojny światowej wyszły rewolucje 1917 i 1918 r., które ogromnie podniosły potęgę polityczną klasy robotniczej i skierowały ku związkom zawodowym niesłychanie potężny przypływ. Przerażeni przez rewolucje kapitaliści musieli poczynić robotnikom kolosalne ustępstwa. 8-godzinny dzień roboczy, ubezpieczenie od bezrobocia, gdzieniegdzie ustawowe rady zakładowe, jak również reformy szkolne oraz socjalistyczne zarządy gmin zostały zdobyte. Wśród proletarjatu zakwitło nowe życie organizacyjne i kulturalne. To wszystko wzmocniło nadzieję, iż proletarjat będzie nadal tak jak w okresie od 1895 do 1914 i w pierwszych latach po wojnie szedł od sukcesu do sukcesu i zdoła polepszając krok za krokiem swoją sytuację zupełnie przeobrazić społeczeństwo kapitalistyczne.

Ale oto w r. 1929 zwalił się na cały świat kapitalistyczny kryzys o niesłychanych rozmiarach. Każdy trzeźwy obserwator widzi teraz, że stoimy na progu okresu bardzo długich i ciężkich kryzysów przerywanych w najlepszym razie przez krótkie okresy względnego rozkwitu, na progu okresu podobniejszego do czasów między 1815—48 i 1873—95 r. niż do okresów świetnych konjunktur. Wraz z rytmem życia gospodarczego zmienia się charakter walki klasowej. Kapitaliści na widok zmniejszenia się swych zysków stają się skorzy do gwałtu i chcieliby zgnieść ruch robotniczy przy pomocy faszyzmu, a jednocześnie zmienia się sposób myślenia klasy robotniczej. Złudzenia aby proletarjat mógł w ustroju kapitalistycznym **bez końca** polepszać swoje położenie znikają. Proletarjat odczuwa teraz na własnej skórze **słuszność teorji Marxa**, że dopóki istnieje ustrój kapitalistyczny po każdym okresie rozkwitu nastąpić musi kryzys, że rozwój kapitalistyczny **powiększa nieuchronnie** „masę nędzy, ucisku, niewoli, zwyrodnienia, wyzysku, ale i oburzenia wciąż rosnącej i wyszkolonej przez mechanizm produkcji kapitalistycznej zjednoczonej i zorganizowanej klasy robotniczej".

Kto pojął istotę nowej piątej epoki, w którą wkroczyliśmy z r. 1929 ten widzi do jakiego stopnia trafnem okazało się zasadnicze poznanie marksizmu:

W ustroju kapitalistycznym nie może być stałego dobrobytu klasy robotniczej. — Tylko wyzwolenie ludzkości z kajdan kapitalizmu może oswobodzić proletarjat od perjodycznych nawrotów okresów straszliwej nędzy.

Widzimy jak olbrzymio bogaty jest świat w surowce, środki żywności, maszyny. Widzimy **niezdolność kapitalizmu** do zużytkowania tych bogactw. Widzimy jak **spełnia się wielkie proroctwo Marxa: „Monopol kapitału staje się kajdanami** produkcji rozkwitłej pod jego władzą. Centralizacja środków produkcji i uspołecznienie pracy osiągają punkt, w którym nie mieszczą się w formie kapitalistycznej. Ulega ona rozsadzeniu. **Bije ostatnia godzina kapitalistycznej własności prywatnej.** Wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni".

Urzeczywistnienie tej przepowiedni Karola Marxa będzie historycznym owocem piątej epoki kapitalizmu na której progu stoimy.

Rodzi się świat nowy. Rodzi się w bólach cierpiącej ludzkości, w nędzy, bezrobociu i bezdomności i gwiazda wiodąca do jego kolebki podobna jest łunie pożaru. Lecz nowy świat narodzi się jednak i wtedy dopiero będzie prawdziwy „Pokój ludziom dobrej woli.

ARTUR ĆWIKOWSKI

A skoro kiedyś, po latach...

A skoro kiedyś, po latach,
O bracia z przyszłości dalekiej,
Ku której w męki koronach
Cierniowych stąpają wieki,

Wspomnicie nas i te stosy ofiarne,
Od których się słońce zażegło,
Co goreć dla was będzie
Nad ziemią niepodległą —

Zadrżą wam serca lękiem,
Wzbierze w was litość jak rana
Nad okrutną dolą pokoleń,
Żyjących pod berłem szatana;

Powieść o czerwonych sztandarach
Brzmieć wam będzie niby baśń złowroga:
Jak z barykad walczącego ludu
Wytryskały płomieniami Boga,

Jak niosły się gorejące nadzieją
Przez pracy czeluście posępne,
Jak rwały cierpiących w górę
Wyniosłe, wniebowstępne,

Ogromnym wichrem wieczności
Szumiące, uskrzydlone,
Wiodące przez śmierć w przyszłość —
Sztandary, sztandary czerwone.

I wtedy, o bracia nasi,
Radością życia wspaniali,
Gdy w święte wieczory czaru
Będziecie się opłatkiem łamali —

Ujrzycie wzrokiem marzenia —
Nie zaświecą mistyczne błękity —
Lecz Chrystusa ludzkości, co przyjdzie
Tym czerwonym sztandarem spowity.

Dziś on jeszcze, bojownik bezsenny,
Jako rycerz w groźnej kroczy zbroi,
Niebo gromami się łamie,
Ogniem pierś jego poi...

Głos jego jak surma dźwięczy:
O ludy! trwajcie społem!
Jesteście jak słoma na wietrze,
Złączone — będziecie żywiołem...

Głos jego jak surma huczy:
O ludy! nie męka krzyża
Lecz moc, co sprzęga miljony,
Ku zorzy zwycięstwa przybliża...

Głos jego szepce litośnie:
O ludy! nie wrócę do Ojca,
Dopóki was nie wywiodę
Z parnego krwią Ogrojca.

Ten Chrystus, o bracia moi,
Z dalekiej, dalekiej przyszłości
Dziś ścieżki nam prostuje
I drogi do was mości;

Ten Chrystus w godzinach pogromu
W krwi pobitych swój sztandar nurza,
Aby krzywda była wciąż przytomna,
aby pomsta była jako burza...

Ten Chrystus po boju skończonym
W ten się sztandar czerwony otuli:
Zobaczycie go jak znak pokoju,
Jako miłość będziecie go czuli...

Taki głos z ciemności żywota
Ku kwietnej, słonecznej ojczyźnie,
Co całą ziemię obejmie,
Płynie ku wam, o duchy przyszłych ludzi bliźnie.

Coraz gorsze są wieści — do zgody się bierzcie!"
Chcąc się o tem przekonać poselstwa tak smutnego.
Bieżeli Sanojca z Burdą skwapliwie
Do Ludowców, Endecji, Witosa z Romanem!
„Nasz Sławek chwały wielkiej uniżył się z wysokiej,
I chociaż pożytku z was żadnego
Nie ma gwarantowanego, chce zgody z wami!"
„Już się wszystko spełniło, co do wydania było,
A skarbowa kasa kwitnąca
Nie jest już tak dająca i owoc rodząca.
Więc słuchajcie bebeki, — nie pomogą i beki,
Z wami zgody sposób jest jedyny, —
Przyznajcie się do winy, póki czas — zmiatajcie!"
(„*Żółta Mucha*").

Kolędy Roku Pańskiego 1932

KOLĘDA OBYWATELSKA

Hej kolęda deska, zabił Maciek wieprzka,
A Maćkowa świnię, wsadziła ją w skrzynię,
Przyszedł sekwestrator, podatków amator,
Zabrał wszystko! Kolęda!
Na święta pieniędzy trochę się dostało,
Wszystko do portfelu skrzętnie się schowało,
Rewizję zrobili, tak nas dorobili, —
Hej Kolęda! Kolęda!!
Kiedy urzędnicy po wypłatę przyszli,
Że kasy zamknięte, z kwitkiem sobie poszli,
Zamiast tej trzynastej, nawet jedenastej
Nie dostali! Kolęda!!
Kuba nieboraczek do domu przybieżał,
Spieszno ni tak ni siak wszystko odbieżał,
Bo mu gaz zamknęli, z domu graty wzięli,
Hej Kolęda! Kolęda!!
Na święta pożyczyć poszedł do jednego,
A potem drugiego, no i coś... setnego,
Nic jemu nie dali — bo wszystkim zabrali
Za podatki! Kolęda!!
A bezrobotnemu kiszki grają pięknie
Marsza głodowego. Więc sobie tak stęknie:
Jak tak będzie dalej, pojadę do Iali
Hej Kolęda! Kolęda!!
Wlazł na czwarte piętro, skoczył na podwórze,
Z tego kłopot mieli policjanci, stróże;
Tak się dzisiaj kręci i tak się też święci
Niejednemu! Kolęda!!
Więc dziś wszyscy społem brawo bebkom bijmy,
Na ich cześć wesoło także zakrzyknijmy: —
„Furda, furda, furda, tota risiburda",
Hej Kolęda! Kolęda!!

LULAJŻE MÓJ SKARBIE...

Lulajże mój Skarbie kryzysem tknięty,
Z Genewy przyjadą, zwiozą prezenty!
Deficyt ci przymknął skarbie, powieki,
Lulaj-że, czekaj-że, nuż bekną czeki!
Lulaj-że mój Skarbie w moim budżecie,
Lulajże szczęśliwie, majowe dziecię!
Wciąż dzisiaj do USA pieniądz ucieka,
A Francja wyraźnie z pożyczką zwleka!
Lulaj-że mój Skarbie, okazje rzadki,
Wnet ciebie napełnią nowe podatki!
Komornik wyciśnie cię, jak cytrynę,
Lecz wątpię, czy zyskasz na tem choć krztynę!
Lulaj-że mój Skarbie, — żadne dziś moce
Kredytów nie znajdą nawet pod kocem!
Zawiodły już ciebie różne fujary,
Lecz wierzaj, pomoże nasz Józef stary!
Lulaj-że mój Skarbie, słodki, cacany,
Usilnie łatany i sztukowany!
Gdy bieda dziś biedą ciągle pogania,
Masz dosyć, mój Skarbie, czasu do spania.

KOLĘDA WITOSOWA

Wśród sejmu ciszy głos się rozchodzi:
„Bywajta chłopy, już czas nadchodzi,
Do kupy się wnet zbierajcie, opozycję obostrzajcie,
Czas rozbić Bebe! Czas rozbić Bebe!"
Ludowcy wzięli w tej samej dobie
Do serca rozkaz tak dany sobie,
Witosowi brawo dali, a na koniec zawołali
Z wielkiej radości, z wielkiej radości:
„Powrotu władzy z dawna żądamy,
Od sześciu latek wciąż wyglądamy,
Może wreszcie z twojej mocy, zmiana tych majowych nocy
Nam się objawi, nam się objawi!
Więc my czekamy na twój głos panie,
Kiedy rozpocząć każesz nam „pranie",
Sejmu mury opuścimy i sanację wyrzucimy,
Premjerem będziesz! Premjerem będziesz!

KOLĘDA SŁAWKOWA

Sławek Bebekom mówił: „Walki stan się nam znudził,
Bo jest źle w tem naszem podłem mieście,

Dzieje blaszanych puszek

W „Zielonym Sztandarze" w numerze pokonfiskacyjnym znajdujemy następujący opis:

„Wiadomo, iż na podstawie istniejących przepisów każdy koń ma swój „paszport", gospodarz winien go mieć przy sobie, gdy wyjeżdża z koniem z domu.

Otóż urząd wojewódzki w Poznaniu wpadł na pomysł w związku z temi paszportami końskiemi: zamówił w firmie „Polblach" i w dwóch innych jeszcze firmach specjalne puszki blaszane do przechowania tych paszportów i przekazał je starostom i samorządom do rozprzedania między chłopów; rzecz była pomyślana w ten sposób, iż owe puszki blaszane mają być stale przytwierdzone do uprzęży końskiej.

Puszka taka wypadła dość drogo, toteż chłopi poznańscy odmówili kupowania jej i nie było podstawy prawnej, żeby ich do tego zmusić. Urząd wojewódzki więc znalazł się w posiadaniu wielkiej ilości bezużytecznych puszek blaszanych, z któremi nie wie, co robić. Ale trzeba było za nie zapłacić firmom, u których je zamówiono. I skarb państwa zapłacił firmie „Polblach" **55.500 zł.**, firmie „Hobill" **22.341 zł.**, a z trzecią firmą jeszcze się toczą pertraktacje co do zapłaty. Ogółem za ten biurokratyczny pomysł od zielonego stolika zapłaci skarb państwa jakieś 100 tysięcy zł. Pieniądze wyrzucono w błoto, a bezużyteczne puszki blaszane oddano zapewne firmom z powrotem na „szmelc".

Notatkę tę kończy „Zielony Sztandar" następującą uwagą:

„Czy nie jest jednak rzeczą słuszną, by taki dygnitarz od zielonego stolika, który naraził skarb państwa na tak wielką stratę, pokrył szkodę? Bo skąd my, podatnicy, przechodzimy do tego, żeby płacić za czyjeś głupstwa?"

M. F. GRUND

PO „WESELU"...

Stanisław Wyspiański żył i zmarł w niedostatku. Na opędzenie kosztów leczenia Go w ostatnich dniach przed śmiercią najserdeczniejsi jego przyjaciele Adam Chmiel i Wilhelm Feldman trudzili się sprzedawaniem, co się dało, z jego dorobku malarskiego, i to za marne centy... Zato w 25 lat po jego śmierci, prawie cztery tygodnie mi zeszły na powierzchownem dopiero przeglądaniu (części tylko) olbrzymiej masy publikacyj o wielkości Stanisława Wyspiańskiego. Dlatego też dopiero dziś mogę się podzielić wrażeniami, jakie mi pozostały po więcej głośnych niż wielkich uroczystościach w Krakowie z okazji 25-lecia śmierci wieszcza.

Wiadomo, że monopol na urządzenie tego obchodu wziął sobie... kartel czy sekta wyznawców nowej religji. Religji objawionej na trzecim moście w stolicy, wśród błyskawic, grzmotów armat i świstania bata. Kiedy to narodowi idjotów ukazała się tablica, a na niej krwią poległych wypisane dziesięcioro „wywiadów"... Dlatego też, muszę na wstępie tej właśnie sekcie parę słów poświęcić. Otóż zakon ten już w siódmym roku swego istnienia dokonał wszystkiego tego, co jeden z jej proroków na łamach „Głosu Nieprawdy" przepowiadał na lat piętnaście.

A więc po porządku. Na inaugurację nowej ery redukowano masowo jednych, gdy awanse drugich rosły jak na drożdżach kartelowych... Po uporządkowaniu armji „elita społeczna" obsadziła urzędy. W miarę jak wachbataljon pęczniał, gdy ludzie pchali się szwadronami, ba, brygadami, do pracy dla ojcowizny, usanowano samorządy gminne, jak i samorządy instytucyj ubezpieczeń społecznych. Przy reorganizowaniu szkoły „jednolitej" kierowano się przedewszystkiem interesem wsi. Oto zgórą pół miljona dzieci w wieku szkolnym, przeważnie na wsi, pozbawionych szkoły, pasie sobie spokojnie krowy i chuderlawe szkapy. Autonomja szkół akademickich wisi na szpakowatym włosku p. Smulikowskiego i p. Jaworskiej „speców" od oświaty z BBWR i OP. Nowego ustroju judykatury i adwokatury się nie tknę, z obawy, żeby mój felieton nie został doraźnie... ścięty.... Przed zreorganizowaniem szkół przyszło usprawnienie i wzbogacenie języka... Z językiem była początkowo bieda, albowiem prasa zagraniczna miała kłopot, jakby tu przetłómaczyć na język francuski czy angielski słowo „pierdolłka". Nic dziwnego, że po takiem udoskonaleniu słownictwa polskiego zawiały nowe wiatry... na literaturę naszą. Ukazały się modernistyczne dzieła, jak „Moje pierwsze pasjanse"... i dzieło fizjologiczno-anatomiczne pt. „Ekskrementy na dnie oka"...

A więc wszystko już w niespełna siedem lat zostało przemusztrowane. Jedynie jakoś przysłowia polskie nie zostały jeszcze wywrócone do góry nogami. Mówi się jak dawniej: „niema złego, coby na dobre nie wyszło". I to jest prawda. Oto na przedstawienie „Wesela" do teatru miejskiego nie wpuszczano bez fraka. Ja zaś mój frak wręczyłem onegdaj osobiście egzekutorowi za zaległy podatek odchodowy... Chciałem bowiem dopomóc czterem wiceministrom naszego skarbu, do uratowania naszego prestiżu przez zapłacenie Ameryce raty grudniowej, jak to uczyniły Czechy i inne państwa, małej a nie wielkomocarstwowej ententy... Niestety mój frak nie skarbowi nie pomógł, a mnie na „Wesele" bez fraka nie wpuścili. Ale to mi na dobre wyszło. Albowiem bez grosza wstępu widziałem wszystkie 3 akty „Wesela" na ulicach Krakowa.

I tak. W dzień głównych uroczystości zrana byłem na pierwszym akcie na placu Marjackim, podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Zmyliwszy czujność komendanta kordonu w odcinku od ulicy Szpitalnej, przebiłem szczęśliwie potrójny mur legueńsko-peowiacko-strzeleckich bagnetów i wdepnąłem w samą śmietanę sanacyjną, zebraną na środku placu. Gdy nadeszli dygnitarze, a „Rodzina kolejowa" zagrała pomajowy hymn narodowy, tj. „Pierwszą brygadę", wtedy obnażyły się głowy odkomenderowanej garstki cywilbagażu. — P. Jan Pietrzycki, na początku swojej krótkiej przemowy wspomniał coś nawet i o Wyspiańskim..., ale przeszedł wnet do właściwego tematu, i mówił już dalej li tylko o centralnej figurze, jako o Chrobrym i Skardze naszych czasów. Odsłoniła się piękna rzeźba artysty Hukana i wtedy dla starszej generacji uczestników tej uroczystości, zagrano niemodny już coprawda, marsz Dąbrowskiego... Na dźwięk tego marsza rozjaśniła się na chwilkę pięknie rzeźbiona twarz wieszcza, ale się też prędko napowrót zachmurzyła na widok swoich opiekunów, eksploatatorów jego sławy. Nie obyło się też i bez zabawnego epizodu na końcu uroczystości: Gdy „Echo" zaśpiewało „Zstąp gołębica", setki gołębi, spłoszonych niecodziennym ruchem w tym zakątku, z całą bezceremonjalnością zostawiły miłą, ciepłą jeszcze... pamiątkę, na dostojnych głowach niektórych dygnitarzy sanacyjnych.

Popołudniu byłem w Starym Teatrze na otwar-

Przegląd prasy

NA POGRANICZU PASJI I BEZWIEDNEGO HUMORU.

Z olbrzymiego artykułu wstępnego p. Cat-Mackiewicza w sanacyjno-konserwatywnem „Słowie" wileńskiem, powtórzymy tu parę ustępów:

„Wychodzę z filmu Pata. Każdy kulturalny człowiek może mieć tylko jedną opinję o „dodatkach" filmowych urzędowej agencji, że są to szkaradzieństwa. Zawsze jedno i to samo, ta monotonność, która dławi, ten dygnitarz wiecznie z tym samym uśmiechem, ten poziom artystyczny, mierzony ilością tuzinów starostów, uwidocznionych na ekranie. Gdynia i podchorążowie i znowu Gdynia i poświęcenie, msza polowa, Gdynia, dziewczynki z kwiatami, Gdynia, msza polowa, poświęcenie... Boże! A jednak intencje tych, którzy te filmy pod psem nakręcają, są mi arcysympatyczne. Jest tu i szacunek do Głowy państwa, do księdza, do wojska, do urzędu, do policji, do państwa (charakterystyczny tu szyk: ksiądz — wojsko — policja — państwo. Przyp. Red.). Stąd tylko krok jeden do filmu z dworem kresowym i ułanami. Znamy ten film. Jest to drugie potworne szkaradzieństwo. Ale cóż powinno mi być bliższego?

Nie wiem. Nie umiem, nie potrafię. Muszę mówić prawdę. To, co się u nas produkuje w filmach urzędowych, w starościńskich i wojewódzkich akademjach uroczystych, w obchodach 15 razy na miesiąc urządzanych — to wszystko jest ciężkie, okropne, mdłe, szkaradne.

Tembardziej to wywołuje irytację p. Mackiewicza, że widzi, iż np. nawet młodzieży komunizującej, czy komunistycznej nie brak ludzi zdolnych.

„A teraz co polscy bolszewicy! To „Ze świata" bydgoskie, uporczywie niekonfiskowane, te inne szmaty wileńskie, więcej tchórzliwe i za bardziej bezpieczne pieniądze wydawane — to wszystko rusza naprzód z talentem. Słychać tu trzask łamanych jeśli nie kości, to gałęzi. Wali to jak stado świń przez chrust, ale wali

Zatrzymajmy się.

W tym artykule chcę tylko rozszerzyć swoją tezę z zeszłorocznego artykułu „Panowie profesorowie pod sąd". Wina jest narodu. Nasz patrjotyzm nie ma głębi. Nasza młodzież nie ma nauki. Nasza publiczność jest durna".

Ale co zabawniejsze, ten sam p. Mackiewicz, pomstujący na komunizującą młodzież, hodował przy swoim boku przez pewien czas głośnego w Wilnie działacza pośród młodzieży, który propagował klerykalizm, zaprawiony bolszewizmem odwołując się do dawnych wierzeń chrześcijańskich.

Mamy na myśli p. Dembińskiego, który pod skrzydłami „Słowa" prowadził swoją agitację — w piśmie dla młodzieży, będącem jakby dodatkiem „Słowa". I p. Mackiewicz wspomina jego nazwisko, pisząc:

„Zdaję sobie sprawę, że do tego chaosu, który powstał w głowie Dembińskiego z jego hasłem „ochrzczenia bolszewizmu" (jaka szkoda, że po polsku niema dokładnego odpowiednika francuskiego określenia „stupide") — do tego chaosu sam się przyczyniłem swemi rozważaniami w „Myśli w Obcęgach".

Ale siebie oszczędza i nie obrzuca wyzwiskami.

Z ruchu socjalistycznego

NA 7-LECIE TUR W RZESZOWIE

W dniu 9 listopada 1925 r. 24 towarzyszów na zebraniu organizacyjnem w starym Domu Robotniczym przy ul. Sobieskiego, powzięło uchwałę założenia Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Rzeszowie.

Wówczas już wśród zorganizowanych robotników odczuwało się dotkliwie brak szkoły robotniczej, brak instytucji, któraby postawiła sobie za zadanie szerzenie oświaty i kultury wśród klasy robotniczej naszego miasta.

Związki zawodowe, a to kolejarzy (ZZK), metalowców, stolarzy, dozorców domowych i inne podjęły akcję za utworzeniem TUR, nie zabrakło w tym gronie i Związku służby folwarcznej. — W dniu 31 stycznia 1926 r. nastąpiło uroczyste otwarcie TUR, na które złożył się odczyt tow. posła Tad. Regera, a równocześnie już TUR zorganizował przedsawienie sceniczne. Odtąd TUR rozpoczął swoją ciężką a pożyteczną pracę dla klasy robotniczej. Ci wszyscy, którzy dawniej i dziś chcą pomniejszyć zasługi TUR na polu oświatowem dla robotników rzeszowskich, ci wszyscy, którzy do dziś starają się w rozmaity sposób rozsiewać fałszywe wiadomości o TUR, nie mogą zaprzeczyć, że TUR dobrze zasłużył się w szerzeniu oświaty wśród robotników.

Sprawozdania roczne, wykazy wykonanych prac wykazują jasno jak TUR pracował. A praca była nadwyraz ciężka. Trzeba było ciułać grosz na bibljotekę, trzeba było składać grosze na czynsz za lokal, na światło i opał dla czytelni, na koszta prelegentów i na wszystkie wydatki związane z istnieniem Towarzystwa.

A jeśli się weźmie pod uwagę, że w TURze rzeszowskim prawie że nie pracowali inteligenci, a ci którzy krótko pracowali, zapisali się smutno w pamięci robotników, czyli że TUR prowadzony był i jest przez robotników, dopiero zrozumie się zasługi tych, którzy prowadzili i dotąd prowadzą to ognisko oświatowe.

Przez ten czas TUR prowadził: szkołę dla analfabetów, odczyty na tematy naukowe, społeczne i gospodarcze, przedstawienia teatralne, opracowywania deklamacyj z utworów naszych wieszczów, bibljotekę z 400 dziełami, czytelnię z rozmaitemi pismami, organizował akademje z produkcjami muzycznemi, śpiewami itp., urządzał wieczory dyskusyjne, choinki dla dzieci z podarkami, prowadził kolportaż pism naukowych i artystycznych. O ile pewne tylko prace były prowadzone, zaś innych zarząd pomimo najszczerszej chęci prowadzić nie mógł, to stały tu na przeszkodzie przeważnie przeszkody natury finansowej, oraz brak sił intelektualnych.

Sekcje teatralna i oświatowa pracowały dobrze. Utworzone sekcje, bibljotekarska, muzealna, sportowa, pływacka, nie mogły się jak należy rozwinąć z braku funduszów. Tosamo było z sekcją lekkoatletyczną. Uchwała o zakupnie radja też nie mogła być uskutecznioną z braku pieniędzy. Próby zawiązania chóru dały dobre rezultaty i tu jednak brak funduszów na dyrygenta nie pozwolił rozwinąć tej placówki.

Pomimo tego, stwierdzić należy, że TUR sprostał zadaniu i dał robotnikom to, czego się po nim spodziewali — dał oświatę. Już w grudniu 1929 r. wysłannik Centrali TUR z Warszawy, lustrator dr. Szmidt-Popiel po dokonaniu lustracji w TUR wyraził się z całem uznaniem dla kierowników Towarzystwa.

Lokal TUR od połowy 1929 r. mieści się przy ul. Browarnej Nr. 1, odnajmowany od magistratu, którego odrestaurowanie kosztowało TUR około 7 tysięcy złotych. Było to możliwe dzięki ofiarności robotników, którzy swój krwawo zapracowany grosz składali na cele TUR, widząc pożyteczną działalność TUR. Lokal składa się z większej sali, z urządzoną sceną, kurtyną, kulisami itp., z dużemi olejnemi obrazami na ścianach, oraz z mniejszej sali, przepierzonej, w jednej ubikacji znajduje się sekretarjat, w drugiej — sala posiedzeń, zebrań dla Związków zawodowych. TUR posiada swoje urządzenia jak szafy, stoły, krzesła itp. Oto ogólny wykaz na prace i dorobek rzeszowskiego TUR. Kierownicy TUR musieli roztropnie i ostrożnie postępować, gdyż z prawa i lewa były podstępne ataki na TUR, ba co więcej byli specjalnie nasyłani ludzie, których zadaniem było rozbijać młodzież turową, siać ferment wśród starszych towarzyszów, wogóle robiono dużo, aby TUR skompromitować. To się nie udało.

Kierownictwo TUR spoczywało przez cały czas z małemi zmianami w rękach tow. tow. Tytusa Zwolińskiego, Wacława Buczyńskiego, Wincentego Ciszka i kilku innych towarzyszów.

Dlatego też na 7-lecie TURa rzeszowskiego życzymy mu dalszej owocnej pracy, przezwyciężenia wszelkich trudności i przeszkód. Niech uroczystość walnego zebrania TUR, które zarząd ma uświetnić produkcjami scenicznemi, występami chóralnemi, muzycznemi itp., przemieni się w manifestację dla tej pożytecznej proletarjackiej placówki oświatowej.

ciu zjazdu literatów polskich. Przewodniczył sam Mateusz Bigda..., kandydat na pierwszego członka przyszłej Akademji literatury polskiej. Wszyscy prawie prelegenci zaczęli i kończyli swoje krótkie mowy modlitwą do „Ducha opiekuńczego" dzisiejszej Polski. Jedyny rzeczowy referat mówił o nędzy literatów polskich w erze „radości życia", i o suchotniczym bycie książki polskiej w erze „wywiadów". Była to jakby ilustracja muzyczna do pieśni Wyspiańskiego pt. „Pociecho, książki moje"....

Ze Starego Teatru udałem się na Rynek, gdzie zająłem najwygodniejsze miejsce, skąd obserwowałem ostatni i najgłówniejszy akt „Wesela". Na obszernej scenie od placu Matejki aż na Skałkę przewinęło się to wszystko ,co wyfraczona publika oglądała o dzień wcześniej na deskach sceny teatru miejskiego. Był to atoli teatr realistyczny. Aktorzy bez masek, a jednak dostatecznie maskowani... Stosownie do przestrzeni wszystko tu było spotęgowane. A więc przesunął się w orszaku „Weselnym" w stronę Skałki *„Gospodarz"*... z trzema wicepułkownikami... Było trochę *„Jaśków"* i *„Wojtków"* sprowadzonych dla dekoracji ze wsi, były więc i pawie piórka... W orszaku ujrzałem też nie jednego, ale całą grupkę *„Stańczyków"*..., duchowych potomków hr. St. Tarnowskiego, który demonstracyjnie opuścił teatr podczas pierwszego przedstawienia „Wesela" w 1901 roku. Była moc *„Dziennikarzy"* notujących skwapliwie nazwiska i tytuły dygnitarzy, którzy raczyli „zaszczycić" swojemi drogocennemi osobami „pochód na Skałkę"... Był w pochodzie i *„Rycerz czarny"*... na czele swojego pieszego szwadronu tak zwanych „radców miejskich"... z bożej łaski. W szwadronie tym nie brakło kilku tradycyjnych *„Żydów"* w długich kapotach, beliniaków wyznania mojżeszowego... Piękne *„Rachele"* znające zamiast Przybyszewskiego..., całego Pitigrillego... tworzyły dekorację okien domów przy ulicach bliżej Skałki. Sporo w pochodzie było *„Chochołów"* usypiających muzyczką i mundurkami wszelkiego rodzaju przysposobienia czujność uczestników weseliska i odwracających uwagę nękanego społeczeństwa od nędzy i trosk codziennych uzdrowionej Polski. A najwięcej już było w pochodzie autentycznych *„Dziadów"*... Jedynie *„Szela"* się gdzieś chwilowo przyczaił, bojąc się widocznie tej chmary surdutowców z „brygady śledczej", asystującej hołdowniczemu pochodowi ku grobowcowi „Króla-Ducha". Na progu krypty czekał *„Ksiądz"* Paulin. Bywalcy teatru pytali się jednak, gdzie się podział *„Wernyhora"*. Szeptano sobie, że Wernyhora... skulił się w sarkofagu, skrył się przed zbliżającemi się *„Upiorami..."* i *„Widmami..."* inicjatorów procesu dziejowego... z paragrafami 100 i 101 k. k. w zanadrzu i łzami radziwiłłowskiemi w oczach... Oto wierny przekrój widowiska „Wesela".

Cały obchód robił wrażenie jakiejś parady i gry wojennej... Wiemy, że nie takie obchody się śniły w duszy poety. Ale trudno. Najpierw na ciele Polski muszą być wycięte nowotwory złośliwe... i wyrostki robaczliwe... wszelkich odmian. Musi zniknąć „Chochoł", symbol dzisiejszej Polski. Dopiero wtedy nastanie czas na obchody ku czci wieszcza, ale bez kadzidymków i oćmiskarbów, wielbicieli i wielbicielek ogona zdechłej kasztanki....

Nieprzestrzeganie wyroków Trybunału Administracyjnego

Od jednego z emerytów otrzymujemy następujące pismo:

W uzupełnieniu artykułu pod tytułem „Najw. Trybunał Administracyjny i upór władz administracyjnych", umieszczonego w Nr. 283, gdzie słusznie podniesiono zarzuty, że często bardzo władze administracyjne albo nie respektują odrazu należycie wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zwlekając z zastosowaniem się do tegoż, lub też umyślnie zwlekają z załatwieniem odwołania się strony drogą instancji do N. T. Adm.; warto jeszcze dodać, że w obecnych czasach sanacyjnych zachodzą wypadki, iż pewne organa administracji z wyroku N. T. Adm. nic sobie nie robią, albo nawet, co gorsza, samowolnie dany wyrok N. T. Adm. anulują, uważając go za niebyły. Oto np. taki wypadek: Pewien wyższej rangi urzędnik państwowy, przeszedłszy na emeryturę, a posiadając z czasu służby jak najlepsze kwalifikacje, miał mieć w myśl przepisów odnośnej ustawy emerytalnej zaliczony także pewien okres czasu służby zawodowej i autonomicznej do emerytury. Atoli, mimo że władza przełożona danego urzędnika jak najprzychylniej zaopinjowała zaliczenie okresu służby zawodowej do emerytury, ministerstwo skarbu nie chciało się zgodzić na to zaliczenie. Wobec tego dany urzędnik, odczuwając niesprawiedliwość, zaskarżył drogą instancji sprzeciw ministerstwa skarbu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, i w rezultacie sprawę wygrał, wobec czego ministerstwo skarbu swego czasu w myśl wyroku N. T. Adm., stosując się do wyroku, zgodziło się na zaliczenie należnych lat służby zawodowej i autonomicznej, polecając wypłatę odnośnie obliczonych poborów emerytalnych danemu emerytowi, które je wreszcie po wielu cierpieniach i długich wyczekiwaniach uzyskał. Oczywiście w każdem państwie praworządnem, gdzie przez władze wogóle prawo jest respektowane i obowiązujące, emeryt może być spokojny, że tak jego prawa nabyte, jak wreszcie i wyrok N. T. Adm., a więc tej najwyższej instancji prawnej, ma raz na zawsze w danej sprawie moc obowiązującą i musi być zawsze respektowany przez władze.

Tymczasem organa wymiarowe poborów emerytalnych samowolnie danemu emerytowi pobory redukują, powołując się przytem na rozporządzenie ministerstwa skarbu i różnych znowelizowanych przepisów ustawy — wobec czego wyrok N. T. Adm. raz już wydany w danej sprawie dla odnośnego emeryta samowolnie przekreślają, uważając go za niebyły — i w ten sposób krzywdzą danego emeryta, redukując mu nagle pobory skromnej emerytury. Oczywiście, w danym wypadku pokrzywdzony emeryt nie poddał się potulnie rezygnacji, ale ponownie w myśl zasad słuszności i prawa zaskarżył postępowanie powyższe odnośnych władz do N. T. Adm., oczekując cierpliwie sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Podobnych wypadków, jak wyżej opisany, mamy wiele. Swoboda różnych urzędów w państwie jest nieograniczona.

Emeryci skazani na śmierć głodową

Otrzymujemy poniższe pismo, które jest tak wymowne, że nie wymaga komentarzy:

Jestem emerytowanym kierownikiem 7-klasowej szkoły powszechnej. Moje emerytalne uposażenie miesięczne pobierałem z Izby skarbowej grodzkiej w Warszawie. Pismem z dnia 8 listopada br. zawiadomiła mię Izba skarb. grodzka, że „Konto mojego uposażenia zostało przeniesione do Izby skarbowej I. we Lwowie i że dalszą wypłatę zaopatrzenia mojego uskutecźniać będzie wspomniana Izba skarbowa za pośrednictwem PKO, poczynając od dnia 1 listopada 1932 według dotychczasowego adresu."

Do dziś tj. 18 grudnia, *nie otrzymałem jeszcze mojego uposażenia ani za listopad, ani za grudzień!* Do Izby skarbowej I. we Lwowie pisałem upomnienia w dniu 18 XI. i 29 XI., a w dniu 16 XII. za recepisem zwrotnym.

W dniu 1 XII wysłałem zażalenie do prezesa Izb skarbowych we Lwowie, w dniu 6 XII. wysłałem zażalenie do p. ministra WR i OP Jędrzejewicza w Warszawie. *Wszystko bez odpowiedzi.*

Cóż bowiem sytych dygnitarzy może obchodzić, że jakiś polski emeryt z rodziną jest głodny, że nie mają obuwia ani węgla na zimę, a dziś przecie bez pieniędzy nie chcą w sklepach nic dawać. W każdem praworządnem państwie urzędnik, który by się dopuścił tak długiego zaniedbania wypłaty należnych poborów, byłby pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, lecz u nas zażalenia zostawia się bez odpowiedzi.

Cóż na takie postępowanie władz skarbowych powiedzą „obrońcy" nauczycielstwa, panowie: senator Nowak i poseł Smulikowski?

Z powodu niewypłacenia im emerytury za listopad i grudzień nie otrzymam „karty porady" do lekarza urzędowego ani nie mogę prolongować na rok 1933 legitymacji kolejowej. A przecież zbliżają się święta Bożego Narodzenia, na które dawny zwyczaj każe gospodyniom coś przygotować.

Za parodniową zwłokę w uiszczeniu podatków nakłada się nadmierne procenta i egzekucje; któż zapłaci mi procent za obracanie mojemi pieniądzmi przez 2 miesiące i kto mi wróci poniesione wydatki na upomnienia i zażalenia?

Proszę Szan. Redakcję o wzięcie mnie jako krzywdzonego w obronę.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

MARTA OSTENSO 42

Ród szaleńców

Ben pogrążył się w cieniach nocy. Elza ujrzała się kroczącą ku domowi u boku Bejlisa — Bejlis trzymał się bardzo prosto i wydawał się wyższym, niż go kiedykolwiek widziała. Bez słowa odwrócił się od parobka i szedł ku domowi niby poruszające się drzewo. Elza nie miała już poczucia rzeczywistości, ani nawet poczucia łączności z ziemią pod jej nogami. W mózgu jej rozbrzmiewało i raz po raz powtarzało się echo owego strasznego powiedzenia, aż rozdzwoniło się w bezsensowne dźwięki. Piotr Carew nie żyje. Piotr Carew nie żyje. Ależ nie — to nie może być prawdą! Piotr Carew, ogromny i wspaniały, śmiejący się centaur z dawnych cudownych czasów — Piotr Carew, na swym karym koniu wjeżdżający prościuteńko w tajemnicze niebo letniego wieczora. Piotr Carew nie umarł!

Weszli do halu i obok szerokich schodów minęli zamknięty salon. Drzwi bibljoteki po drugiej stronie hallu stały otworem. Hilda Carew stała tam wysoka i znieruchomiała i podniesioną cienką ręką skinęła na nich. Jak ślepa, chwiejnym krokiem podchodziła Elza ku sztywnej, wysokiej kobiecie, teatralnie odcinającej się swą ciemną sylwetą od miękkiego oświetlenia komnaty. Bejlis przeprowadził ją przez próg; Hilda w milczeniu wskazała na miejsca.

— Wiem od Bena! — zaczął Bejlis niepewnie, przerażone oczy podnosząc na Hildę. — Co się stało?„

Elzie, która ją obserwowała, wydało się niepojętem, że dziwna ciemna postać przed nimi, mogła wyjść ze swego odrętwienia i usiąść. Chude ręce spoczywały na poręczach krzesła, długie palce tak spokojne, jakby wykute w marmurze. Nieruchome i bardziej jeszcze błyszczące niż zwykle, czarne, zagadkowe oczy patrzyły w mrok, za plecymа Bejlisa. Ciepłe światło wysokiej lampy stołowej, padające na kanciasty most nosa Hildy, potęgowało jeszcze pozór starego portretu, ciepłego i surowego zarazem, w miejscu istoty ludzkiej, żywej, czującej.

— Przywiózł go do domu jego wierzchowiec — wczoraj w nocy. Jego nowy, młody ogier — Baal. — Głos jej brzmiał niby odległe echo jej samej. — Odzyskał przytomność i żył jeszcze dość długo, by wyjaśnić, co się stało. — Szybkie jej spojrzenie przeniosło się z Elzy na Bejlisa. — Przypuszczam, że wzięliście ślub? — Gdy Bejlis skinął głową potakująco, dokończyła: — W takim razie żona twoja powinna wiedzieć prawdę, podobnie, jak my. Nosi teraz nazwisko Carew.

Elza przyjęła to stwierdzenie niby wyrok.

— Rozumie się, że Piotr był w południowej dzielnicy Hurley! — dalej mówiła Hilda. — Zdaje się, że znów się tam odbyła huczna zabawa z pijatyką. — Nasz Michał i Chet Bloom też się później przyłączyli. Michał opowiadał, że Piotr pił dość dużo. Jakiś mężczyzna stamtąd — zwie się podobno Krajek — ma siostrę. Zastał Piotra w pokoju z dziewczyną, posprzeczali się, a Krajek wybiegł za Piotrem przed dom. Groził mu, a Piotr, który właśnie usiadł na siodle, zeskoczył z konia i obalił Krajeka.

Doszedłszy do tego punktu opowiadania Hilda odetchnęła głęboko, a nieziemski blask rozświetlił jej oczy. Czyż możliwe, by tak tragiczne wydarzenie wzniecało dumę w głębi tajemniczej duszy Hildy Carew?

Gdy ponownie wskoczył na siodło, Krajek podniósł coś z ziemi i rzucił za nim. Piotr powiedział, że przed wejściem do domu, przywiązując ogiera do słupa, zauważył leżący tam żelazny klin. Nim prawdopodobnie rzucił. Ugodził go w tył głowy. Piotr pamiętał jeszcze, że oburącz oplótł szyję Baala — i że Baal pomknął przez bramę. Instynktownie musiał się zapewne trzymać szyi konia. Pamiętasz przecie, Bejlisie, jak się zawsze chełpił, że nawet po śmierci ciało jego potrafi jeździć na każdym koniu, na którego je posadzą! Posłaliśmy po doktora Kennedy — Olson zna nas zbyt dobrze — opowiedzieliśmy mu, że Piotr spadł z konia. Kennedy robił, co mógł, ale napróżno. Naostatku Piotr prosił jeszcze, by nie karać Krajeka — ma ładną żonę, powiedział. Poza tem rodzina nasza miałaby rozmaite przykrości z powodu nieuniknionych w danym razie zeznań... a Piotr przywiązywał wielką wagę do naszego nazwiska... był bardzo dumny!

— Czy tamci wiedzą? — spytał Bejlis.

— Nie mogliśmy zataić. Ale rozumie się, nikt poza rodziną — dodała, rzucając spojrzenie na Elzę. — Przykro było Piotrowi, że nie mógł żyć jeszcze tak długo, by móc przywitać w domu ciebie i Elzę. Ucieszy cię zapewne, gdy ci powiem, że wybór twój podobał mu się, i — mogę to powiedzieć równie dobrze teraz, jak później — pozostawił ci trzecią część swej posiadłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwszy efekt osuszania bagien pontyjskich

INAUGURACJA PIERWSZEJ SIEDZIBY ADMINISTRACYJNEJ. — MUSSOLINI, JAKO TYRAN ZRĘCZNY.

Chociaż uznajemy rządy Mussoliniego za gwałtowne podeptanie godności obywatelskiej i za wzór złowrogi, podsycający w obecnych czasach wszelkie zamachy dyktatorskie — trzeba przyznać twórcy faszyzmu: dużą zręczność dyplomatyczną, okazywaną nie tylko w polityce zagranicznej, ale uwidocznioną i w całym trybie przeprowadzenia choćby ugody z papieżem, kiedy umiał dozować groźby i głaskania tak, że w momencie, kiedy już struny groziły pęknięciem, zestrajał je zręcznie, ażeby wykazać swoją dobrą „synowską" wolę „Jego Świątobliwości..." Tak samo igrał on z ambicją burżuazji włoskiej: zacieśniał wszystkie prawa, a równocześnie malował szerokie horyzonty przed nią, wykreślał jej takie gościńce w przyszłości, po których ongi kroczył dumnie Rzym starożytny. Dla dogodzenia tej pysze prowadził on wielkie roboty, odsłaniające corusz to nowe pozostałości dawnych budowli rzymskich, aby spoufalać włoskich „sukcesorów" z potęgą i kunsztem rzymskich „przodków". Ale prócz takich prac nierentownych — turystyka, odwiedziny cudzoziemców skutkiem kryzysu dają dziś mniejsze dochody — podjął był „duce" w czasie, gdy gdzieindziej bezplanowo konsumowano zyski dobrej konjunktury — wielkie roboty nad osuszaniem błot pontyjskich.

Te olbrzymie bagna, zatruwające tylko malarycznemi wyziewami powietrze, przedzierżgają się stopniowo w tereny, zdobywane dla rolnictwa. Świeżo właśnie odbyło się pasowanie na siedzibę administracji gminnej najznaczniejszej dziś osady rolnej, powstałej na ziemi, wydartej moczarom. To nowe centrum zwać się ma Littoria od miana liktorskiego, którego godło stało się godłem faszyzmu.

Littoria obejmuje powierzchnię 20.000 hektarów, dawniej niezamieszkałych. Na inauguracji obecny był „duce". Zaproszono i pewną ilość korespondentów zagranicznych, przybyło dużo faszystów, postarano się o obecność licznych rzesz chłopskich.

Widzieli przybyli już nie zaczątek jakiś, lecz rzecz dokonaną: w Littorii wznosi się już szereg gmachów publicznych: urząd gminny, szkoły, poczta, centrala elektryczna — nawet kino. Mussolini wypowiedział z balkonu urzędu gminnego mowę, w której patetycznie zaznaczył, że faszyzm dąży do wcielania w czyn tego, co było niezaspokojonem pragnieniem całych wieków. A dalej prawił: Ziemię zawsze zdobywa się siłą i wojną; ale przekładam znacznie nasz obecny podbój na dawnych bagniskach dokonany. Pierwszą bitwę wygraliśmy — ciągnął dalej — trzeba będzie toczyć walkę, aż póki nie będzie można ogłosić biuletynu o kompletnem zwycięstwie.

Mussolini zapowiedział utworzenie dalszych dwóch ośrodków rolnych i inaugurację jednego z nich w dniu 21 kwietnia 1934 r., a następnego w dniu 28 października 1935 r.

Po tak precyzyjnem oznaczeniu dat — zakończył mówca efektem, że dawniej bezrolny Włoch musiał przekraczać Alpy, przepływać oceany, ażeby znaleźć szmat ziemi-żywicielki — dzisiaj ta ziemia znajduje się u bram Rzymu i tę ziemię wolimy...

W 40-lecie „Naprzodu"

Z okazji 40-lecia „Naprzodu" otrzymał tow. red. Haecker list od jednego ze starych towarzyszów nauczycieli, który opisuje następujący, ciekawy obrazek walki reakcjonistów z „Naprzodem" i jego przyjaciółmi:

Sprawa działa się w większem mieście powiatowem, woj. krakowskiego. Posadę kierownika szkoły nadano tow. B. Nie mogły się z tem pogodzić różne bogoojczyźniane stowarzyszenia, nie mógł tego strawić kontrkandydat na tę posadę, p. K. C. Po porozumieniu się z bogobojnemi niewiastami i mężczyznami wniósł p. C. 13 września 1923 r. doniesienie do ministerstwa WR i OP na tow. B. A oto wyjątki z tego doniesienia:

„Przez kilka lat naklaniał mnie, jak i innych nauczycieli do zapisania się do partji socjalistycznej, a gdy tego nie uczyniłem, dołożył niegodziwych starań, aby mnie usunąć z posady i pozbyć się rywala przy staraniu się o kierownictwo szkoły".

Pisze następnie p. K. C. o rzekomych wadach szkoły i wyraża się:

„Do tych wad przyczyniła się wiele i osoba p. B., który przy pomocy młodych i ślepo mu oddanych nauczycieli, uczynił sobie z tej szkoły przybytek, dostępny tylko dla socjalistów. W szkole odbywały się często podczas nauki na korytarzu konferencje socjalistyczne. Na publicznych zebraniach dały się słyszeć przewrotowe zasady, którym prócz publiczności przysłuchiwała się starsza młodzież szkolna; bluźnierstwa przeciw najświętszym osobom, wyśmiewanie się z praktyk religijnych, to najprzyjemniejsze pogawędki".

„Uczniowie, biorąc wzór z wychowawcy, rzucającego pociski na religję, na stan duchowny, tej religji gorliwie się nie uczyli, zatracali zwolna wiarę w Boga, a praktyki religijne wykonywali niechętnie. W szkole tej, która wydała zagorzałych agitatorów socjalistycznych, uczniowie ostentacyjnie czytali „Naprzód" i „Prawo Ludu" a potępiali inne pisma umiarkowane, bo sam p. B. ich o tem otwarcie uświadamiał".

Stwierdzić musimy, że władze szkolne potraktowały owo doniesienie bardzo rzeczowo i lojalnie. Nie przeraziły ich te grozą przejmujące oskarżenia. Tow. B. postawił szkołę na wysokim poziomie — może właśnie dlatego, że był socjalistą. Uzyskał też uznanie i rodziców i władz szkolnych.

Ruch spółdzielczy

—o—

WYCIECZKA DO ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH „SPOŁEM"

W dniu 12 bm. wyjechała z Krakowa do Kielc celem zwiedzenia zakładów przemysłowych spółdzielni „Społem", wycieczka członków ZZK i członków spółdzielni związkowej pracowników kolejowych, w liczbie 40 osób. Przyjazd nastąpił nad ranem. Na stacji oczekiwał wycieczkę sekretarz dyrekcji fabryki, który zaprowadził ją do zakładów, gdzie w ciepłym obszernym pokoju przygotowana była ciepła woda, ręczniki i mydło, tak że uczestnicy wycieczki mogli umyć się i odpocząć po podróży.

Sekretarz zakładów w rozmowie z uczestnikami objaśnił ich o rozwoju i produkcji zakładów. Po obfitem śniadaniu, wycieczka powitana została przez dyrektora zakładów, który następnie wprowadził ją osobiście na teren zakładów, dla zwiedzenia poszczególnych działów produkcji. Zwiedzono oddziały: produkcji pasty do obuwia, wytwórnie mydła, torebek papierowych dla wszystkich sklepów spółdzielni, wytwórnię tutek do papierosów, nowocześnie urządzony oddział dla wytwarzania octu, nowo urządzony oddział, którego uruchomienie ma nastąpić w najbliższych dniach dla produkcji musztardy, chłodnię na jaja, w której można zakonserwować 15 wagonów jaj, wytwórnię proszku mydlanego, tartak, w którym rżnięte jest drzewo, wysyłane przeważnie do Holandji, wytwórnię skrzyń do użytku własnego i w sklepach spółdzielni. Zwiedzono główny magazyn produkowanych towarów spółdzielczych, obsługujący wszystkie spółdzielnie, należące do „Społem", olbrzymi sklep spółdzielczy, znajdujący się na miejscu przy magazynie i magazyny wszelkich wytworów zakładów spółdzielni.

Podnieść należy gorące zajęcie się wycieczką przez p. dyrektora, który udzielał szczegółowych wyjaśnień w każdym dziale produkcji. Informacyj udzielali też fachowcy kierujący poszczególnemi działami wytwórczości.

Co uderzyło uczestników wycieczki, to — niezwykła czystość i hygjena, istniejące na całym terenie zakładów przemysłowych, oraz wzorowe warunki pracy zatrudnionych tamże w liczbie około 120 pracowników, którzy otrzymują z zakładów ubrania ochronne, poddawane na koszt zakładów dwurazowemu praniu w tygodniu. Zauważyć można było, niespotykany dotąd przez wycieczkę kolejarzy krakowskich, którzy do tej pory zwiedzili kilkadziesiąt różnych zakładów fabrycznych, istniejący w zakładach przemysłowych „Społem" wprost serdeczny i przyjacielski stosunek przełożonych do podwładnych pracowników i na odwrót, co przypisać należy daleko posuniętemu postępowi w ruchu robotniczym i ludzkiemu stosunkowi dyrekcji kierującej zakładami Spółdzielni w stosunku do personalu.

Wycieczka stwierdzić mogła, jak wielkie udogodnienia ze strony dyrekcji zakładów ma tamtejszy personal fabryczny, który otrzymuje w dowolnej ilości i w każdej chwili gotową herbatę i cukier, ma do swej dyspozycji piękną czystą salę jadalną, w której spożywać może posiłek obiadowy, w której to sali zainstalowane jest radjo z głośnikiem, co podczas pory posiłkowej umożliwia pracownikom korzystanie z kulturalnej rozrywki. Na terenie fabryki przy poparciu dyrekcji istnieje Kółko mandolinistów i scena amatorska, oraz zespół chóralny.

Po zwiedzeniu fabryki, co trwało do godziny 12 m. 30 zaproszoną została wycieczka na obiad, przygotowany na zarządzenie dyrekcji. Po miłej pogawędce na temat odniesionych nadzwyczaj dodatnich wrażeń, doznanych przy zwiedzaniu zakładów, odbyła się wspólna fotografja wycieczki wraz z całą dyrekcją pod rozwiniętym sztandarem spółdzielczości, mieniącym się barwami tęczy.

Zbliżająca się godzina odjazdu zmusiła pracowników kolejowych, biorących udział w wycieczce, do opuszczenia nadzwyczaj gościnnych i serdecznych progów zakładów, które z żalem opuszczali, zabierając ze sobą nie tylko miłe wspomnienia, ale również każdy z osobna pakuneczek, zawierający podarek fabryki, w postaci produktów wytwarzanych przez zakłady, jak mydełka, tutki, pastę itp.

Przed opuszczeniem zakładów, imieniem ZZK, którego członkami byli uczestnicy wycieczki, złożył podziękowanie dyrekcji zakładów kol. Ślęzak, imieniem komisji kulturalno-oświatowej ZZK kol. Gajer, zaś imieniem uczestników wycieczki złożył dyrekcji podziękowanie za serdeczne przyjęcie kol. Lorenz, poczem dłuższe przemówienie do uczestników wycieczki wygłosił p. dyrektor zakładów, podkreślając znaczenie rozwoju ruchu spółdzielczego, kreśląc początki założenia zakładów, ich rozwój i działalność oraz cele spółdzielczości wogóle.

Trudno jest opisać wrażenia, jakie wynieśli wycieczkowicze ze zakładów „Społem". Jednem słowem — wyjechali stamtąd zbudowani i przekonani o konieczności propagowania ruchu spółdzielczego, jako ruchu wyzwoleńczego, klasy robotniczej i całego społeczeństwa pracującego z pęt wyzysku pośrednictwa i kapitalizmu. Przy tej okazji, kreśląc te kilka słów o przebiegu wycieczki, czyniąc zadość wyrażanym życzeniom przez uczestników, składamy dyrekcji zakładów przemysłowych „Społem" gorące podziękowanie i życzenia pomyślnego dalszego rozwoju, dla dobra spółdzielców.

Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Biskup szefem pułku piechoty

Wesołe komentarze wywołała była wiadomość, podana przez „Kurjer Lwowski", że jakaś organizacja sanacyjna, zapowiadająca działalnie przybycie św. Mikołaja, uczciła go tytułem pułkownika niebieskiego. Ale ten dziwacznie pomyślany tytuł nadany został owemu świętemu prywatnie...

Natomiast jeden z biskupów polskich może się „poszczycić" nadaniem mu honorowego szefostwa pułku włoskiego — z prawem noszenia munduru.

Mianowicie „Czas" donosi:

„Do Warszawy nadeszła wiadomość, że przebywający w Rzymie od dłuższego czasu ks. biskup Dub-Dubowski został mianowany *honorowym szefem pułku piechoty piemonckiej* z prawem występowania na uroczystościach państwowych w mundurze pułkownika. W ten sposób państwo włoskie wyróżniło polskiego biskupa."

Nawet dyskretnemu dziennikowi konserwatywnemu, z namaszczeniem traktującemu wszelkie tytuły — w nagłówku tej informacji przy wyrazach: „szef pułku" wyrwał się na znak zdumienia pytajnik...

Dr. JÓZEF ROSENZWEIG

Dekret o stowarzyszeniach

Dekretem Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 27 października 1932 Dziennik Ustaw z 29 paźdz. 1932 r. Nr. 94, poz. 808 na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932 o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy — wydano i ogłoszono:

PRAWO O STOWARZYSZENIACH

które wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. i obowiązuje na obszarze całej Rzeczypospolitej. Stowarzyszenie jest dobrowolnem trwałem zrzeszeniem o celach niezarobkowych.

„BEZPIECZEŃSTWO" — „SPOKÓJ" i „PORZĄDEK PUBLICZNY".

Obywatele polscy mają prawo łączyć się w stowarzyszeniach, których cele, ustrój i działalność nie sprzeciwiają się prawu i nie zagrażają „bezpieczeństwu", „spokojowi" lub „porządkowi publicznemu".

CZŁONKAMI STOWARZYSZEŃ

mogą być obywatele polscy bez różnicy płci w wieku od lat 18.

Występować w charakterze założycieli, lub wchodzić w skład zarządu stowarzyszenia mogą tylko osoby pełnoletnie (od 21 lat życia) i nie pozbawione własnowolności.

MŁODZIEŻ SZKOLNA

z wyjątkiem młodzieży szkół wyższych (akademickich) nie może należeć do stowarzyszeń.

MŁODZIEŻ NIESZKOLNA

w wieku od lat 14 do 18 może za zgodą swych prawnych opiekunów (ojca lub matki) należeć do stowarzyszeń, nie biorąc udziału w głosowaniu — uchwał, ani w wyborach.

WOJSKOWI W SŁUŻBIE CZYNNEJ

mogą należeć do stowarzyszeń tylko za zezwoleniem władz wojskowych, na warunkach określonych przez Ministra Spraw Wojskowych.

CUDZOZIEMCY

mogą łączyć się w stowarzyszeniach — ale Minister Spraw Wewnętrznych i Minister Spraw Zagranicznych może wprowadzić odmienne zasady dla stowarzyszeń cudzoziemców, oraz stowarzyszeń o charakterze międzynarodowym.

NIEMA PRZYMUSU!!

gdyż nie wolno nikogo zmusić do tego, aby wziął lub nie wziął udział w stowarzyszeniu. Nie wolno także ograniczać możności wystąpienia ze stowarzyszenia.

ZAKAZANEM JEST!!

a) tworzenie stowarzyszeń przyjmujących zasadę bezwzględnego posłuszeństwa członków władzom stowarzyszenia,

b) łączenie w stowarzyszeniach celów wychowania fizycznego, gimnastycznych lub sportowych — z celami politycznemi.

STOWARZYSZENIA FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH

podlegają postanowieniom tego dekretu.

NIE PODLEGAJĄ PRZEPISOM DEKRETU O STOWARZYSZENIACH

a) zakony i kongregacje duchowne,

b) komitety wyborcze (stronnictw, i t. d.) przy wyborach do instytucyj prawno-publicznych (sejm, senat, rady gminne, kasy chorych i t. d. — **od dnia zarządzenia wyborów do ukończenia czynności wyborczych,**

c) **związki zawodowe**, pracownicze (do których stosują się jednak artykuły 11, 15, 17 i 59 tego dekretu,

d) **korporacje i związki przemysłowców!!**

e) stowarzyszenia akademickie i młodzieży szkolnej będące pod nadzorem władz szkolnych,

f) stowarzyszenia ściśle wojskowe,

g) spółdzielnie (do których ma jednak zastosowanie art. 11 i 15 dekretu).

SPÓŁDZIELNIE I ZWIĄZKI ZAWODOWE

specjalne przepisy artykułów 11, 12, 13, 14, 15, 17 i 59 dekretu, które odnoszą się do spółdzielń i Związków Zawodowych postanawiają:

1) że spółdzielnie, o ile uprawiają **działalność „kulturalną"** — podlegają przepisom tego dekretu o „stowarzyszeniach zwykłych",

2) że związki zawodowe pracownicze — mają obowiązek na żądanie powiatowej władzy administracyjnej (starostwa) dostarczać danych co do składu zarządu, oraz podlegają (podobnie jak spółdzielnie) przepisom art. 15 i 17 dekretu.

ARTYKUŁ 15 DEKRETU

postanawia zaś, że bezpośrednia władza nadzorcza (starostwo) może wezwać zarząd stowarzyszenia:

1) o dostarczenie jej odpisu protokółu posiedzenia lub treści powziętej uchwały (jeżeli te były spisywane!),

2) może w lokalu stowarzyszenia przeglądać prowadzone akta, księgi i dokumenty — jak również sporządzać z nich notatki, odpisy i wyciągi! Nadto może wzywać zarząd do okazania ich w dokładnie określonym czasie (terminie),

3) zarząd obowiązany jest prowadzić „utrzymując w stanie aktualności", imienny spis członków stowarzyszenia ze wskazaniem przynależności państwowej i dostarczyć władzy na jej żądanie danych z tego spisu!!

ARTYKUŁ 17 DEKRETU

zaś brzmi: „jeżeli działalność spółdzielni uprawiających „działalność kulturalną" — lub związków zawodowych pracowniczych — „została skierowana" do przestępstwa albo „zagraża" — „bezpieczeństwu" — „spokojowi" — lub „porządkowi publicznemu" — wówczas starostwo „w miarę" okoliczności może bądź

a) zażądać od władz stowarzyszenia **usunięcia** — „stanu zagrażającego",

b) bądź zawiesić działalność stowarzyszenia i **wnieść o rozwiązanie stowarzyszenia do sądu okręgowego siedziby stowarzyszenia, który to sąd rozstrzyga przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów postępowania karnego!**

ZAWIESZENIE!!

działalności ma moc do chwili wydania przez sąd decyzji w sprawie rozwiązania stowarzyszenia.

STOWARZYSZENIA „ZWYKŁE" „ZAREJESTROWANE" i „WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI"

Dekret dzieli stowarzyszenia na zwykłe, zarejestrowane i wyższej użyteczności.

STOWARZYSZENIA ZWYKŁE

Cel stowarzyszeń zwykłych jest zagadką. Trzy osoby mogą przez wniesienie podania (bez statutu) do starostwa założyć „stowarzyszenie zwykłe" — które niema osobowości prawnej — nie może nabywać praw majątkowych, ani zaciągać zobowiązań!

Jest to sposobność dla różnego typu — „niebieskich ptaków" do zakładania rozmaitych „klubów bridżowych, kawalerskich i t. p. oraz „komitetów" np. dla loterji o charakterze społecznym (?!) itd.

Te stowarzyszenia **„zwykłe" są traktowane na równi** ze spółdzielniami uprawiającemi „działalność kulturalną" i ze związkami zawodowemi pracowniczemi — do nich mają zastosowanie także przepisy o charakterze administracyjno-policyjnym z art. 15 dekretu — przyczem różnica polega w tem, że stowarzyszenie takie rozwiązuje starostwo — bez decyzji sądowej.

Stowarzyszenia zwykłe nie mogą zakładać oddziałów, ani korzystać z ofiarności publicznej lub zapomóg.

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANE

Osoby w liczbie co najmniej 15 mogą na podstawie statutu w 4 egzemplarzach wniesionego przez starostwo do województwa — założyć tzw. **„stowarzyszenie zarejestrowane" posiadające osobowość prawną.**

W ciągu 2 tygodni od rozpoczęcia działalności stowarzyszenia — zarząd musi podać starostwu skład zarządu, oraz miejsce zamieszkania jego członków — ponadto adres lokalu stowarzyszenia.

Przepisy administracyjno-policyjne z art. 15 dekretu stosują się także do tych stowarzyszeń. Ich rozwiązanie następuje również bez decyzji sądowej.

Zarząd stowarzyszenia obowiązany jest zwołać Walne Zgromadzenie, jeśli tego zażąda 1/10 część ogółu członków. W razie nieuczynienia zadość temu żądaniu starostwo (grodzkie) może upoważnić członków, którzy z tem żądaniem wystąpili do zwołania walnego zgromadzenia — tudzież wyznaczyć przewodniczącego zgromadzenia.

Stowarzyszenie zarejestrowane ma prawo zakładania oddziałów.

W stosunku do stowarzyszeń zarejestrowanych korzystających z ofiarności publicznej lub z zapomóg udzielonych przez władze lub instytucje publiczne — mają władze policyjne, jak również samorządowe lub instytucji publicznej prawo wysyłania urzędnika upoważnionego do zabierania głosu w sprawie tych funduszów, żądaniu informacji od zarządu, komisji rewizyjnej i innych organów stowarzyszenia i czynienia uwag co do gospodarki stowarzyszenia.

STOWARZYSZENIA „WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI"

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia rady ministrów następuje uznanie stowarzyszenia, którego rozwój jest szczególnie użyteczny dla interesu państwowego lub społecznego Rzeczypospolitej za „stowarzyszenie wyższej użyteczności".

Stowarzyszeniu wyższej użyteczności rada ministrów nadaje odpowiedni statut regulujący w szczegółach byt prawny tego stowarzyszenia.

Minister skarbu i min. spraw wewnętrznych mogą takie stowarzyszenie zwolnić od wszelkich podatków państwowych i komunalnych.

Uznaniu za „stowarzyszenie wyższej użyteczności" może towarzyszyć nadanie temuż stowarzyszeniu wyłączności działania na obszarze całego Państwa lub w niniejszym — co pociąga za sobą wyłączenie wszelkich innych od wkraczania w ten zakres na odpowiednim obszarze bez względu na ich dotychczasowe uprawnienia i brzmienie statutów (przepis ten nie dotyczy stowarzyszeń politycznych, ani związków zawodowych pracowniczych, ani spółdzielni).

Jeśli stowarzyszenie wyższej użyteczności nie wypełnia swych zadań władza rządowa może usunąć zarząd stowarzyszenia i wprowadzić „zarząd przymusowy" lub w razie gdy tego wymaga interes Państwa stowarzyszenie użyteczności wyższej podporządkować władzom państwowym (np. zmilitaryzować).

Postanowienia karne.

Naruszenie postanowień dekretu — w szczególności także art. 11 i 15 dotyczących także spółdzielń i związków zawodowych, ulega w trybie karno-administracyjnym grzywnie do 500 zł.

Postanowienia przejściowe.

Do stowarzyszeń istniejących w chwili wejścia w życie niniejszego prawa — będą miały zastosowanie przepisy tego dekretu.

Minister Spraw Wewnętrznych drogą rozporządzenia określi bliżej sposoby przystosowania istniejących stowarzyszeń do wymagań powyższego dekretu o stowarzyszeniach. Dotychczas rozporządzenia wykonawczego nie wydano.

Związki zawodowe istniejące na podstawie dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. zwolnione są przy otwieraniu filji od obowiązku dostosowania się do przepisów dekretu o stowarzyszeniach.

W dekrecie uznano na razie za „stowarzyszenie wyższej użyteczności" — **Polski Czerwony Krzyż.**

Charakterystyka dekretu.

Ustawa pruska z r. 1908 o stowarzyszeniach obowiązująca na terenie Śląska, Poznania i Pomorza, oraz austrjacka ustawa o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 r. wydana za czasów monarchji, opartej na systemie policyjnym były znacznie liberalniejsze, aniżeli dekret o prawie o stowarzyszeniach.

Oparcie dekretu na takich pojęciach jak „bezpieczeństwo", „spokój" i „porządek publiczny" — bez przytoczenia ich znaczenia i granic — stanowi nieograniczone pole dla dowolności policyjnych, albowiem interpretację tych pojęć będzie ustalał każdy urzędnik policyjny wedle swobodnego uznania.

Nowy dekret czyni fikcję ze swobody stowarzyszania się zagwarantowanej wszystkim obywatelom art. 108 Konstytucji Rzeczypospolitej.

Wykonanie dekretu wymagać będzie znacznego rozrostu aparatu administracyjnego.

Oświadczenie przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych na sejmowej komisji administracyjnej, że dekret o stowarzyszeniach nie odnosi się do stronnictw politycznych — wywarza charakterystyczną sytuację na terenie Małopolski. Zniesiono austrjacką ustawę o stowarzyszeniach z roku 1867 — nie wprowadzono w jej miejsce innej o stowarzyszeniach politycznych — powstał stan bez ustawy...

Spółdzielnie muszą zmienić swoje statuty i wykreślić z nich „działalność kulturalną", aby uchronić się od opieki policyjnej.

Związki zawodowe wprowadzają pojęcie „sympatyków wspierających" i „uchwały na gębę", aby także uchronić się od niepraktykowanej dotychczas opieki policyjnej nad związkami zawodowemi.

Nowy dekret jest w tych warunkach nawróceniem do idei państwa policyjnego.

Jeśliby taką w założeniu miała być intencja dekretu, to trudno spodziewać się zmiany dekretu w drodze debat sejmowych przez większość „sanacyjną".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Sanacyjne świąteczne i noworoczne dla kolejarzy

Koleje na całym świecie przechodzą poważny kryzys. Kolejnictwo w Polsce nie jest także wolne od tego wstrząsu. Ale u nas nadto rodzime czynniki spychają koleje na ślepy tor. Ofiarą polityki gospodarczej dzisiejszych sanacyjnych rządów pada kolejnictwo, padają masowo kolejarze.

W okresie niebywałego kurczenia się życia gospodarczego, kiedy do spadku przewozów przyczyniają się walnie autobusy, auta ciężarowe, a nawet furmanki stają jako konkurent — koleje, choć jako przedsiębiorstwo wyłączone z budżetu państwowego, stają się rezerwuarem dla łatania deficytu skarbu państwa.

Bezplanowa, bez kontroli należytej i lekkomyślna gospodarka lat 1926—9, okresu pomyślnej konjunktury, „lat tłustych" — mści się obecnie podczas „lat chudych". Z żywego organizmu kolejnictwa wyciągnięto wówczas ponad 500 miljonów zł. i jako dochody kolei przelano na potrzeby ogólno-państwowe, ale nie wspólnego nie mające z kolejnictwem.

Te lata „radosnej twórczości" mszczą się dzisiaj i dają się boleśnie we znaki samemu kolejnictwu, a głównie rzeszy pracowników kolejowych!

Cierpi na tem interes publiczny. Bezpieczeństwo i sprawność kolei poważnie zachwiane. Tzw. polityka oszczędnościowa odbija się w częstych katastrofach a wyczerpanie pracownika, niepewność jutra, a obniżenie poborów w okresie ostatnich 2 lat o 40 do 60% — potęgują chaos, stwarzając atmosferę zdenerwowania i jakieś złowieszcze prowizorjum.

Tak bieżący jak i budżet na rok 1933 Polskich Kolei Państwowych jest odbiciem tej nieszczęsnej polityki. Znowu około 80 miljonów zł. na cele niekolejowe (lotnictwo, sprawy wojskowe, eksport węgla, stocznia gdańska i inne), nie mówiąc o takich podarunkach dla baronów węglowych od kolei, jak przepłacanie za węgiel na potrzeby kolejnictwa po 9—10 zł. na tonie, a takich ton rocznie jest „tylko" 3 miljony 800 tysięcy! — Pozatem przedsiębiorstwo PKP zobowiązuje się zgóry wygospodarować na najbliższy rok jako nadwyżki dochodów nad rozchodem przeszło 160 miljonów zł., z czego jako „czysty zysk" przelać do deficytowej kasy skarbu państwa aż 50 miljonów zł.!

W bankrutującej polityce sanacyjnej koleje stały się ratunkiem, środkiem do łatania dziur swej nieopatrznej gospodarki. Że się osłabia, podważa, a nawet niszczy ten delikatny instrument — jakim są koleje — to panów od skarbu mniej obchodzi. W samem Min. Komunikacji widzą te niebezpieczne harakiri niektórzy pozostali jeszcze fachowcy, ale albo za mało mają wpływu i siły, aby się przeciwstawić, albo czynią wbrew swej woli, na rozkaz!

Kurs „oszczędnościowy" na PKP przejmuje grozą nie tylko nas, tych „niepoprawnych opozycjonistów". Nawet ta dość już usanowana i zmilitaryzowana Najwyższa Izba Kontroli w swej charakterystyce gospodarki kolejowej wytyka, że „wpłatę PKP do Skarbu, przewidzianą w r. 1931/32 w ustawie skarbowej na niespełna 16 miljonów złotych — w drodze uchwały Rady Ministrów — wobec cofnięcia dodatków stołecznego, budowlanego i zmniejszenia kryzysowego zwiększono do sumy blisko 85 miljonów zł. Zdołano w okresie budżetowym wpłacić do Skarbu na poczet tej sumy prawie 67 miljonów 300 tysięcy zł.", czyli o przeszło 21 miljonów zł. więcej niż na to zezwalała ustawa skarbowa, uchwalona przez ciała ustawodawcze.

Nie koniec na tem bezprawiu!

Tasama NIK — chyba miarodajne źródło — stwierdza, że ilostan pracowników kolejowych w styczniu 1932 r. w porównaniu ze styczniem 1931 był mniejszy o 18 tysięcy osób, niż to przewidywał budżet.

Oszczędza się: redukując ludzi, dni pracy, obniżając płace — wszystko pod znakiem kryzysu, zmniejszania się obrotów, przewozów i pracy na kolejach.

A równocześnie oddaje się tabor do naprawy prywatnym przedsiębiorstwom po cenach trzy i cztery razy wyższych niż we własnych warsztatach!

Równocześnie nabywa się materjały na użytek kolei po dawnej wysokiej cenie tj. wszystkie artykuły skartelizowane jak żelazo, oleje, cement, węgiel — przepłaca się (jedynie materjały drzewne obniżyły się). Tu dopiero się przewalają dziesiątki miljonów w złotych. TU TUCZĄ SIĘ KARTELE. Są takie kwiatki jak np. przepłacanie za olej krajowy do pary przegrzanej o 40 % więcej niż kosztuje tensam olej amerykański (nawet lepszy), na tonie jest różnica bagatelna, bo 260 zł. NIK określa takie zdzierstwo „jako wygórowanie cel kartelowych!" — Z drugiej strony kolej sprzedaje zużyte materjały (miedź) po cenach niebywale niskich, aby kupić przetopiony i przewalcowany tensam materjał (miedź) od firmy Norblin czterokrotnie drożej!

Możnaby mnożyć te jaskrawe przykłady bez liku. Budżet kolei, uwagi i sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli o Min. Komunikacji — są istną kopalnią przykładów szafowania setkami miljonów, lekkomyślnej rozrzutności z jednej, a bezmyślnej tzw. oszczędności z drugiej strony.

Harce uprawia się na kolejnictwie. Kosztem 155 tysięcy kolejarzy, których w ogromnej większości doprowadziło się do pauperyzacji (zubożenia). Zmusza się te masy terorem do uległości i rozbiciem na kilkanaście różnych związków, różnych zjednoczeń, drużyn itd. Przestaje już w wielu wypadkach decydować czynnik uzdolnienia, fachowość, wieloletnia praca, doświadczenie pracownika, a odgrywać zaczynają czynniki uboczne.

Polityka gospodarcza systemu rządzenia, odsunięcie społeczeństwa pracującego od kontroli i wpływu na rządy, a także rozbicie mas kolejarskich i przez to ich osłabienie — dzisiaj mści się. W gospodarce kolejowej źle się dzieje, a kolejarzom coraz gorzej!

Taką niewesołą „gwiazdkę" i smętne „noworoczne" niesie siódmy rok panowania sanacyjnego. Pono w zanadrzu sanacyjny „gwiazdor" kolejowy ma niespodzianki: nowe tysiączne redukcje kolejarzy, powiększenie dni świętówek, a gdy i to nie wygospodaruje tych „przewidzianych" 50 miljonów zł. czystego zysku — to będą i obcięcia płac, premji.

Po sanacji kolejarz nic dobrego niech się nie spodziewa!

Dopiero radykalne zerwanie z błędną dotychczasową polityką: przerzucania na kolej łatania dziur „radosnej twórczości" i wyprostowanie schylonych karków samych kolejarzy, skupienie się w jednej, potężnej klasowej organizacji, jaką jest ZZK — oto droga wyjścia i zwycięstwa!

„Gwiazdka" dla bezrobotnych pracowników umysłowych!

Nie wszystkim ludziom Gwiazdka przynosi uśmiech szczęścia na ustach. Ci, otuleni opiekuńczemi skrzydłami radosnej twórczości, przynoszą na święta do domu prowianty, podarki i beztrosko spędzają Boże Narodzenie. Bezrobotnym pracownikom umysłowym lwowski ZUPU podarował miłą niespodziankę na Gwiazdkę polecając tutejszej Kasie chorych wypłacić im 1/4 część należnych zasiłków. I tak, bezrobotny, który spodziewał się otrzymać powiedzmy 100 złotych zasiłku, otrzyma z łaski Zakładu aż 25 złotych. — Mogą się w domu cieszyć żona i dzieci, przyniesie on im za te pieniądze dużo świątecznych zapasów... łzy i głód.

Ale godzi się zapytać, na jakiej prawnej zasadzie, Zakład wydał podobne, krzywdzące zarządzenie? Wszak ustawa wyraźnie określa wysokość zasiłku i dopóki tej ustawy nie zmieniono, nie wolno Zakładowi jednostronnie zrywać umowy. Pracownicy opłacają pełne składki bez względu na to, czy w danej chwili rozporządzają „płynną gotówką" czy nie.

Zakład zasłania się jakoby tem, że ministerstwo opieki społecznej nie zatwierdziło kredytów na te zasiłki. Ale cóż to obchodzi bezrobotnych! Gdyby nawet tak było, to fakt ten nie daje absolutnie Zakładowi podstawy prawnej do niedotrzymywania jego ustawowych zobowiązań względem bezrobotnych. Tylko, że ta sprawa zdaje się zahaczać o inną kwestję. Już po odrzuceniu przez delegatów pracowniczych do lwowskiego ZUPU wniosku na skrócenie okresu zasiłkowego z 9-ciu na 6 miesięcy, miarodajne czynniki, nie zadowolone z takiego obrotu rzeczy, zapowiadały, że wobec tego „Zakład będzie zmuszony wypłacać zasiłki w takiej wysokości, w jakiej rozporządzać będzie płynną gotówką". I tu leży sedno sprawy. Ofiarami słodkiej zemsty mają być bezrobotni i ich rodziny. Wydział kierujący uchwalił zaciągnąć pożyczkę z funduszu emerytalnego. Dlaczego ministerstwo opieki społecznej pożyczki tej nie zatwierdza wiemy dobrze. Chodzi o wywarcie presji na Walne Zgromadzenie delegatów do Zakładu, by się zgodziło na skrócenie okresu zasiłkowego. Ale jest to daremny trud. Ubezpieczeni wiedzą o tem, że Zakład majątek i fundusze posiada. Wszak z ostatniego sprawozdania Związku Zakładów U. P. U. dowiadujemy się, że suma lokat kapitałowych wszystkich czterech zakładów wynosiła z końcem roku 1931 — 352 miljonów zł., z czego w papierach Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego umieszczona była blisko połowa, bo 160 miljonów. Więc na to mają głodować bezrobotni, dlatego poleca się im wypłacać część należnych zasiłków, by tak olbrzymie sumy zamrażano bezużytecznie w kasach bankowych?

Nic też dziwnego, że oburzenie wśród bezrobotnych jest olbrzymie. Wielkim dygnitarzom, opływającym w dostatki, nie wypłacono na Gwiazdkę 1/4 poborów. Oni otrzymali napewno dodatki świąteczne. Tylko tym parjasom życiowym, ofiarom kryzysu, nie przez nich zawinionego, odbiera się ostatni kęs chleba. **Domagamy się bezzwłocznego cofnięcia bezprawnego zarządzenia Zakładu i wypłacania pełnych, ustawą zagwarantowanych zasiłków.**

M. Statter.

Kontredans bankowo-przemysłowy

Co jednemu wychodzi na szkodę, drugiemu przynosi korzyść — tak zawsze się dzieje, gdy wszystko odbywa się między swoimi, gdy najważniejszem zadaniem jest wzajemne zaopatrzenie się w dobre tj. dochodowe posady.

Przed kilku tygodniami głośną była sprawa zamknięcia wielkich fabryk Scheiblera i Grohmana w Łodzi. Nie to najbardziej wzruszyło opinję, że przeszło 6000 robotników straciło pracę, ale więcej zajmowano się tem, kto otrzyma dobre stanowisko w tej fabryce, gdy przy pomocy kapitału włoskiego i przy pomocy zasiłku państwowego znowu zostanie puszczona w ruch. Zgadywano, przepowiadano, aż prawda wyszła na jaw.

Odbyło się onegdaj posiedzenie rady zarządzającej Banku gospodarstwa krajowego, na którem odrazu załatwiono kilka pomyślnych — dla zainteresowanych — spraw. Prezesem zarządu fabryk Scheiblera został dotychczasowy naczelny dyrektor Banku gospodarstwa krajowego p. Maciszewski, który jako wywodzący się od pułkowników ma kwalifikacje na kierownika wielkich zakładów przemysłowych w tymsamym stopniu, w jakim je miał na kierownika wielkiego banku.

Nowego naczelnego dyrektora BGK nie mianowano, powołano tylko zastępcę naczelnego dyrektora. Został nim p. Drecki, który dopiero od kilku miesięcy w Banku tym pracuje. P. Drecki przez długie lata był jako dyrektor departamentu w ministerstwie dawniej pracy, obecnie opieki społecznej kierownikiem całego ubezpieczenia społecznego w Polsce. Nagle uznano, że posiada on wybitne talenty bankowe i zrobiono go jednym z dyrektorów BGK. Teraz awansował na zastępcę naczelnego dyrektora — widocznie nie wypadało jakoś zrobić go odrazu naczelnym, ale niewątpliwie obecna nominacja jest pierwszym stopniem do następnej.

Z komunikatu z tego posiedzenia dowiadujemy się, że brał już w niem udział p. Starzyński w charakterze wiceprezesa. Z niezwykłą szybkością odbył się jego odwrót z ministerstwa skarbu na „zgóry upatrzone stanowisko" w BGK. Nic w tem zresztą dziwnego. U nas każdy przysięgający na sanację większy czy mniejszy dygnitarz nadaje się do wszystkiego. Mógł sędzia być ministrem skarbu, a wywodzący się z filologów generał może być ministrem przemysłu i handlu, dlaczego po 4 latach wiceministrowania nie mógłby p. Starzyński być wiceprezesem największego w Polsce banku i w dodatku państwowego? Przy generalne prezesie, specjaliście od intendantury, może nawet uchodzić za niebylejakiego fachowca.

Co to szkodzi? Przecież „Grecja wszystko zapłaci" — także wysokie pensje i jeszcze wyższe remuneracje. Byle nie stracić wprawy w tańcu z jednej instytucji do drugiej.

—ooo—

Przed rozprawą o krwawe wypadki w Łapanowie

Przez dłuższy czas nie donosiliśmy o stanie sprawy sądowej o wypadki w Łapanowie, które się tam rozegrały w dniu 5 czerwca br., gdyż śledztwo sądowe nie było jeszcze ukończone. Obecnie dowiadujemy się, że wobec przesłuchania wszystkich w tej sprawie zainteresowanych osób, jak obwinionych, świadków przez nich zaofiarowanych, tudzież świadków oskarżenia, śledztwo zostało już ukończone, a w ostatnich kilkunastu dniach zostali wypuszczeni na wolność wszyscy pozostający w związku z tą sprawą w areszcie śledczym tutejszego sądu okręgowego.

Jeden z obwinionych Jan Stach z powodu choroby, na którą zapadł, udał się wprost z aresztu śledczego do szpitala św. Łazarza.

Wobec ukończenia śledztwa zostaną obecnie akta sprawy odesłane do prokuratury celem postawienia dalszych wniosków czy to w kierunku umorzenia sprawy, czy też oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego w myśl przepisów nowego kodeksu karnego.

Tą ważną sprawą zajął się też klub sejmowy stronnictwa ludowego, który wniósł interpelację do ministra spraw wewnętrznych z powodu zachowania się policji podczas zgromadzenia w Łapanowie, gdzie 6 włościan zostało zastrzelonych, a kilkunastu ciężko lub lekko zranionych.

Na skutek interpelacji tej ministerstwo wysłało do Łapanowa 2 delegatów ministerjalnych, którzy przesłuchali wszystkich interesowanych. Należy się spodziewać, że na najbliższej sesji sejmowej ministerstwo złoży na interpelację tę urzędowe wyjaśnienia.

Na wypadek dojścia do rozprawy głównej, odbyłaby się ona w tutejszym sądzie okręgowym prawdopodobnie dopiero w ciągu miesiąca lutego lub marca 1933.

Obronę oskarżonych zostało powierzona adwokatowi dr. Warenhauptowi w Krakowie.

„Są jeszcze ludzie, którym się dobrze wiedzie"...

Pod tym tytułem podaje „Kurjer Poznański" następujący opis:

„Wszyscy wkoło utyskują na ciężkie czasy. — Rolnictwo kona, handel i przemysł też. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że i w tych ciężkich czasach — najcięższych od chwili odzyskania niepodległości — niema ludzi, którym dobrze się dzieje.

Oto garść faktów, udowadniających, że są: Byłem niedawno w Warszawie. Po opętanym dniu latania po niezliczonych instancjach, w których miałem sprawy do załatwienia (żadna epoka i żadne państwo nie oglądały jeszcze takiego potwornego rozrostu maszyny biurokratycznej), napotkany w „Europie" przyjaciel obiecał pokazać mi coś ciekawego. Nie mając nic pilniejszego, zgodziłem się i pojechaliśmy na Nowy Świat.

Tuż obok obrzydliwego pudła wielkiego banku, którem zeszpecono perspektywę stolicy, przez podwórze, bo już było po godzinie 7, weszliśmy tylnem wejściem do jednego ze sklepów samochodowych. Stało w nim kilka luksusowych maszyn, jak się przekonałem przy obejrzeniu, w cenach 24.000, 40.000 68.000 i 94.000 złotych (ta ostatnia — stała w podwórzu). W tylnych ubikacjach lokalu znaleźliśmy wytwornie urządzone studjo radjowe — dość dużą salę, wysłaną wspaniałą, z jednej sztuki małą, z ogromnemi, wprawionemi w ozdobny sufit matowemi kloszami dyskretnych lamp i biegnącą dookoła całej sali ciężką tałdowaną adamaszkową kotarą. Eleganckie, stylowe, nawskróś nowoczesne meble z niklowanych giętych stalowych rur, z poustawianemi na stolikach i postumentach ogromnemi bukietami przepysznych kwiatów w kryształowych wazach modernistycznych prostokątnych kształtów, tworzyły rzeczywiście piękne w swoim rodzaju wnętrze.

Pod ścianami stały w różnych miejscach artystycznie wykonane jakieś biurka nie biurka, fisharmonje nie fisharmonje, eleganckie mebelki palisandrowe, hebanowe, mahoniowe, z różanego drzewa, karelskiej brzozy etc., jak się wnet okazało, radjostacje odbiorcze (z głośnikiem w środku) połączone z ukrytym w mebelku gramofonem — zabaweczki w cenie od 2.250 (najtańsze) do 4.000 złotych. Zgaszono górne światła — zapaliły się niesamowitemi kolorowemi ogniami kryształowe wazy bukietów, i w tem półświetle słuchaliśmy łapanych kolejno wszystkich stacyj nadawczych radja na kuli ziemskiej, wyjąwszy azjatyckich i australijskich, gdzie była noc, a włącznie do jazzbandu w Cape-Town (Przylądek Dobrej Nadziei) i porannej giełdy mięsnej w Buenos-Aires. Potem nastąpiła wspaniała co do czystości, śpiewności i siły produkcja muzyki z płyt gramofonowych, które wybieraliśmy sami, a następnie zaproszono nas całem towarzystwem na przejażdżkę stojącą w podwórzu stukonną maszyną do Klarysewa. Przejażdżka miała na celu zademonstrować zainstalowane w limuzynie radjo, które rzeczywiście całą drogę działało wspaniale, bez zarzutu, za wyjątkiem tylko małej, niewinnej psoty, jaką zrobiło nam w drodze powrotnej. Punkt o godzinie 12 przejeżdżaliśmy koło Belwederu, a tu niemiecka stacja nagle urwała muzykę i zaintonowała „Deutschland über alles", ale kierowca momentalnie zatknął Niemcowi buzię i przeskoczył na jakąś stację hiszpańską.

Jak się okazało z rozmowy, limuzyna, którą jechaliśmy, była kupiona przez jakiegoś „tuza" z Krakowa i chodziło o wypróbowanie radja (za wmontowanie policzono mu 2.500 złotych) przed odesłaniem maszyny. Mój rozmówca, jeden ze sprzedawców firmy, powiedział, że takich aparatów, jak widzieliśmy w studjo, rozsprzedano: pierwszych 20 sztuk w ciągu tygodnia, następny transport 60 sztuk już jest na wyczerpaniu, a trzeci już jest w Gdyni na cle. „Zrobiliśmy na nie modę".

„Są jeszcze w Polsce... ludzie, którym się dobrze powodzi" — pomyślałem sobie, oglądając te cuda-zabawki".

Opis tych luksusowych czarodziejstw kończy ów Poznańczyk obrazem kontrastowym: na bruku poznańskim dostrzegł on kobietę, której czworo dzieci spało na mrozie na stopniach pomnika ku czci Serca Jezusowego.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tuchów, 22 grudnia.

PANAMA W MAGISTRACIE

Spokojne zdawałoby się miasteczko Tuchów pobiło zapewne rekord swojego rodzaju. Otóż w dość krótkim czasie popełnili na terenie miasta tutejsi matadorzy sanacyjni tyle nadużyć i kradzieży, że nawet w dzisiejszych czasach kompletnej depirawacji wydaje się to frapującem. Po nadużyciach i kradzieży w sądzie, po malwersacjach w Składnicy Kółek rolniczych, po kradzieży kilkunastu tysięcy złotych w Kasie Stefczyka przyszła kolej na magistrat, w którym od lat kilku działy się wprost niesamowite rzeczy. Mimo wielokrotnych protokółów i uwag czynionych byłemu komisarzowi, a obecnemu burmistrzowi przez komisję rewizyjną niedawno wybranej rady miejskiej, że w magistracie dzieją się nadużycia, wymagające dokładnego i bezstronnego zbadania, głosy te pozostały bez echa. Wręcz przeciwnie burmistrz tak głęboko był przekonany o uczciwości swoich pupilów, że na każdym kroku ich bronił i o ile możności paraliżował działalność komisji rewizyjnej, ale mimo wszystko bomba pękła!

Komisja rewizyjna mając namacalne dowody kradzieży popełnionej przez kasjera magistratu Bolesława Miętusa odniosła się do burmistrza z żądaniem natychmiastowego zawieszenia w urzędowaniu kasjera i wytoczenia mu dochodzeń. Gdy burmistrz z oburzeniem żądaniom tym odmówił grożąc, że sam raczej poda się do dymisji, niż miałby zawieść swego pupila, — komisja rewizyjna doniosła o nadużyciach policji państwowej. I co się stało?

Burmistrz wprawdzie się jeszcze do dymisji nie podał, ale jego pupil Miętus został nie tylko zawieszony w urzędowaniu przez lustratora powiatowego specjalnie do zbadania gospodarki gminnej delegowanego, lecz nawet po wykryciu malwersacyj i kradzieży pieniędzy podatkowych, został aresztowany.

Między innemi malwersacje te dochodzące do kilku tysięcy złotych polegały na tem, iż dla zyskania sobie bezpośrednio przed wyborami do gminy zwolenników płacono z funduszów gminnych za rzekomo „biednych" podatki. W szczególności płacono te podatki za jednego urzędnika z urzędu skarbowego w Tarnowie oraz za jego żonę, wielkiej zwolenniczki sanacji w Tuchowie, prawdziwi natomiast biedni nie mieli szczęścia do magistratu i ani grosza zapomogi nie dostali.

Przy sposobności płacenia podatków za rzekomo biednych Miętus pamiętał też o sobie i kilka tysięcy złotych schował do kieszeni.

W ten sposób prawdziwy charakter i wartość moralna działacza sanacyjnego Miętusa, członka Związku Legjonistów i filara „bebeków" tuchowskich zostały zdemaskowane. Nie pozbawionym pikanterji będzie fakt, iż osobnik ten przed niedawnym czasem odznaczony został Krzyżem Niepodległości.

—oqo—

Krosno, 22 grudnia.

ARESZTOWANIE DWÓCH URZĘDNIKÓW STAROSTWA ZA NADUŻYCIA

Nieraz podnosiliśmy zarzuty przeciwko powstałym z łaski „pańskiej" komitetom pomocy bezrobotnym, wykazując, że przytem niejednokrotnie z braku odpowiedniej kontroli cuda się dzieją. Tak też było ostatnio w Krośnie, gdzie w dziwny sposób zaginęło 80 kartek na węgiel, który zamiast dostać się bezrobotnym — został sprzedany jednemu z miejscowych kupców po 3'85 zł. za metr. Manipulacyj tych dokonali rzekomo dwaj urzędnicy starostwa Marecki i Babulski, którzy też na polecenie starosty powędrowali do więzienia.

Odrazu też wyszły na jaw i inne manipulacje, jak ci panowie od dłuższego czasu stosowali protekcjonizm przy wydawaniu kartek „na pracę" przy drogach po 4 dni w tygodniu, wydając jednym po kilka takich kartek, a ci, choć nie pracowali, jednak zapłatę otrzymywali, za co jednak musieli popijać z tymi urzędnikami. Choć wszystko u nas jest wydawane na kartki, węgiel, praca na drogach itd., można było przez dłuższy czas ukrywać te manipulacje, na czem ucierpieli bezrobotni, którzy pozbawieni pracy, czy węgla spychani są w coraz większą nędzę. Urzędnicy ci, wiecznie pijani, byli utrapieniem bezrobotnych, nie pomagały żadne protesty, ani groźby, byli nienaruszalni, aż się beczka przez nich wypróżniana rozbiła — i odrazu ze stanowiska urzędowego do więzienia.

Takich Babulskich i Mareckich Polska niewątpliwie ma więcej, trzeba tylko porządek zrobić, a złodzieje powędrują do kryminału, a wtedy znajdzie się węgiel i praca dla bezrobotnych.

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA W KOPALNI „NIWKA". — W ub. środę wieczorem w podziemiach kopalni „Niwka" miało miejsce katastrofalne oberwanie się węgla. Na jednym z filarów pracowało dwóch górników, 40-letni Franciszek Szmytka, zamieszkały w Bobrku i 56-letni Antoni Wydrych z kopalni „Upadowa". W chwili, gdy po strzałach górnicy ci weszli na filar, zawalony zwałami węgla, „tąpnęło" i nowe masy węgla i kamienia runęły, zasypując nieszczęśliwych robotników. Kiedy spostrzeżono katastrofę, władze kopalni zorganizowały natychmiast akcję ratunkową, która jednak ze względu na niebezpieczeństwo dalszego obsuwania się węgla, nie mogła być prowadzona w szybkiem tempie. Po dwóch godzinach zdołano wydobyć zniekształcone zwłoki Szmytka, natomiast drugiej ofiary katastrofy dotychczas nie zdołano jeszcze odkopać.

SPRAWA RZUCANIA BOMB W ŁODZI i aresztowanie Kuchciaka, jako sprawcy, wydobywa na jaw coraz sensacyjniejsze momenty. Jak pisma łódzkie donoszą, śledztwo zatoczy szersze kręgi, niż się narazie zdawało, gdyż natrafiło na pewien związek sprawców obecnego zamachu z dawniej popełnionemi na terenie Łodzi przestępstwami. Stwierdzono pozatem, iż obie bomby skonstruował sam Roman Kuchciak, przywódca kartelu ZZP i NPR prawicy. Lokal kartelu ZZP jest opieczętowany. W czasie rewizji znaleziono tam za piecem 27 tysięcy złotych, co do których pochodzenia Kuchciak nie może czy nie chce dać wyjaśnienia. W uzupełnieniu charakterystyki Romana Kuchciaka, należy dodać, iż gospodarował on funduszami organizacji, jak swemi własnemi, fałszował weksle, podrabiał podpisy swych kolegów z zarządu kartelu itd. Wszystko przyczyniło się do usunięcia Kuchciaka z kierowniczego stanowiska w kartelu ZZP. W związku ze strzelaniną, jaka miała miejsce w lokalu kartelu ZZP, donoszą, iż powodem jej był spór o podział pieniędzy zebranych wśród robotników na obronę niejakiego Rybarczyka, oskarżonego w procesie PPS-lewicy, z którą Kuchciaka łączyły sympatje. Kiedy Rybarczyk zrzekł się obrony, postanowiono pieniądze, przeznaczone na ten cel przekazać żonie jego, która z dziećmi znajdowała się w nędzy. Kuchciak żądał przelania kwoty tej na cele kartelu i domagał się pewnej kwoty, jako „ekwiwalentu" za ostatnie „bohaterskie" wyczyny.

PETARDA W KASYNIE GRY W SOPOTACH. W kasynie gry w Sopotach onegdaj wieczorem zgromadzona przy ruletce publiczność usłyszała nagle kilka dosyć gwałtownych eksplozyj, tak, jakby ktoś z pod stołu ruletkowego strzelił kilkakrotnie z rewolweru. Wśród gości kasyna powstała oczywiście panika, którą z trudem zdołano opanować. Po pewnej chwili okazało się, że ktoś — tylko niewiadomo kto — rzucił pod stół petardę, względnie t. zw. popularnie „żabkę". Prawdopodobnie chodziło tu o jakiś dosyć dziwaczny akt zemsty wobec dyrekcji kasyna ze strony bliżej nieznanego gracza, nie mającego widocznie szczęścia w grze.

PRZECIWWIGILIJNA KAMPANJA W LENINGRADZIE. Tak jak w latach poprzednich i tego roku święta Bożego Narodzenia w Rosji sowieckiej spędzone będą pod znakiem walki z religją. Zorganizowana będzie wielka kampanja antyreligijna, którą kierować będzie Związek walczących ateistów z znanym komunistą Jarosławskim na czele. W Leningradzie stoczona będzie walka z świętami Bożego Narodzenia, a w ramach tej kampanji urządzi się w okolicy Leningradu masowe zgromadzenia propagandystyczne, dalej wystawy o charakterze antyreligijnym, wycieczki do muzeów antyreligijnych, odczyty i przedstawienia w teatrach i kinach. W Leningradzie wydano już 100.000 ulotek treści antyreligijnej i zakłada się 50 grup agitacyjnych, którzy szerzyć będą bezbożnictwo na prowincji.

„TORGSINY" SPRZEDAJĄ JUŻ ZA ZŁOTO I ZA SREBRO. W Rosji sowieckiej istnieją specjalne sklepy, w których sprzedaje się różne towary cudzoziemcom i obywatelom sowieckim, którzy mogą płacić zagranicznemi pieniądzmi. — Później, aby powiększyć zapasy złota, rząd sowiecki zorganizował w tych sklepach zakupno złota i złotych przedmiotów od obywateli sowieckich. Za to sprzedawano im różne towary i żywność. Na początku grudnia działalność „torgsinów" została znów rozszerzona. Sklepy „torgsinu" przyjmują obecnie srebro i srebrne przedmioty. Przyjmuje się i przedwojenne srebrne monety.

W POGONI ZA RĘKAWICZKĄ. W tych dniach w dziale inseratowym leningradzkiej „Krasnoj Gazety" Nr. 287. pojawiło się charakterystyczne ogłoszenie: „W Prospekcie 25 października zgubiono damską rękawiczkę skórzaną 7 listopada b. r. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Telefon 194-74". Jaką wartość obecnie musi mieć w Rosji sowieckiej damska rękawiczka, kiedy jej właścicielka daje ogłoszenie do gazety, zapłaci za nie grube pieniądze i jeszcze chce dać wynagrodzenie znalazcy. W tymże numerze pisma zamieszczone było inne jeszcze ciekawsze ogłoszenie: „Zamienię damski zegarek branzoletowy za dobre pianino. Telefon 94-22". Damski zegarek i pianino. Jakież to obecnie pojmowanie wartości poszczególnych przedmiotów w ZSSR.

UGRUNTOWANIE SIĘ DYKTATURY W CHILE. Donoszą z Santiago de Chile, że nowo wybrany kongres chilijski obrał prezydentem republiki Artura Alessandri. Jak wiadomo, Alessandri był dotychczas prowizorycznym prezydentem republiki, sprawując po ostatnim puczu wojskowym rządy dyktatorskie.

Sprawa b. więźniów brzeskich

Z Warszawy donoszą: Dokoła rozprawy apelacyjnej w procesie brzeskim krążą różne domysły na temat, jaki komplet sądzić będzie b. więźniów brzeskich. Według pogłosek, rozprawie ma przewodniczyć nowomianowany wiceprezes p. Rudnicki, będący dotychczas sędzią w Piotrkowie, gdzie był znany, jako miejscowy działacz „Strzelca".

Stracenie dwóch bojowców ukraińskich

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu dwa wyroki śmierci na skazanych Biłasie i Danyłyszynie zostały wykonane, spodziewane ułaskawienie nie nastąpiło. Wyroki wykonano wcześnie rano w przeddzień wigilji Bożego Narodzenia na dziedzińcu lwowskiego więzienia „Brygidek", w obecności szczupłego grona osób urzędowych.

TELEGRAMY

—o—

NOWY SENATOR

Warszawa, 23 grudnia (tel. wł.). W miejsce zmarłego senatora Błędowskiego (BB) wchodzi do Senatu p. Zieliński, rolnik.

150 PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH OD 4 DNI NIE OPUSZCZA BIUR

Warszawa, 23 grudnia (tel. wł.). W fabryce Pol.-Gum wybuchł strajk pracowników biurowych, obejmujący 150 osób. Powodem strajku jest zamierzona przez dyrekcję z dniem 1 kwietnia 1933 redukcja personalu, przyczem już od 1 stycznia ma nastąpić redukcja płac o 20%. Pracownicy od 4 dni nie opuszczają biur, pozostając tam w dzień i w nocy. Akcją strajkową kieruje Związek zawodowy pracowników umysłowych.

STRAJK W ASEKURACJACH

Warszawa, 23 grudnia (tel. wł.). W związku ze strajkiem pracowników asekuracyjnych ministerstwo opieki społecznej podjęło interwencję. Strajkujący zgadzają się na podjęcie rokowań pod warunkiem, że redukcje w r. 1933 zostaną zaniechane.

WYMIANA AKTÓW RATYFIKACYJNYCH PAKTU O NIEAGRESJI

Warszawa, 23 grudnia (tel. wł.). Dziś w południe w ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-sowieckiego paktu o nieagresji.

LITWA NIE REZYGNUJE Z ROSZCZEŃ DO WILNA

Kowno, 23 grudnia. Minister spraw zagranicznych Zaunius omówił dziś w wywiadzie prasowym stosunek Litwy do Polski, w którym oświadczył, że Litwa nie zamierza zrezygnować ze swych praw do Wilna.

UDAREMNIONY NAPAD BANDYCKI NA POCZTOWĄ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI

Wiedeń, 23 grudnia. W gmachu pocztowej Kasy oszczędności w sali kasowej rzucono dziś dwie bomby dymne. Uruchomiono natychmiast instalację alarmową, która automatycznie pozamykała wszystkie wyjścia. Zaalarmowana policja ujęła pewnego osobnika, który usiłował zbiec przez okno budynku. Podjęte natychmiast dochodzenia policyjne wykazały, że chodzi o planowany zamach bandycki na wielką skalę. Podrzucone bomby oddane zostały rzeczoznawcom do zbadania ich składu chemicznego. Ujęty domniemany sprawca jest w chwili obecnej badany. Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane.

NOWY RZĄD BELGIJSKI

Bruksela, 23 grudnia. Po dyskusji nad oświadczeniem Izba belgijska 100 głosami przeciw 80 wyraziła rządowi wotum zaufania.

EKSPLOZJA GRANATU W SZKOLE ARTYLERYJSKIEJ

Rzym, 23 grudnia. W szkole artyleryjskiej w Nettuno podczas napełniania naboju materjałem wybuchowym eksplodował granat, wskutek czego pięciu żołnierzy zostało zabitych, a kilku innych odniosło rany.

OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ ZA RZĄDEM PAUL-BONCOURA

Paryż, 23 grudnia. Po dyskusji nad oświadczeniem rządowem Izba 379 głosami przeciw 166 przyjęła rezolucję frakcji radykalnej wyrażającą rządowi Paul-Boncoura wotum zaufania. Przeciw rządowi głosowała cała prawica i prawe skrzydło środka, z wyjątkiem demokratów katolickich, którzy głosowali rozbici. 61 kartek było białych. Większość rządowa jest zatem większością czysto lewicową. Już po oświadczeniu premjera w toku dyskusji była wiadome, że socjaliści będą głosowali za rządem. Jak długo zdoła się ta jednolita większość utrzymać, nie jest pewne. Zależeć będzie dalsze stanowisko socjalistów od planu finansowego, który rząd zamierza przedłożyć Izbie w styczniu, oraz od stanowiska, jakie rząd zajmie w kwestji rozbrojenia.

Paryż, 23 grudnia. Zwycięstwo rządu Paul-Boncoura w Izbie przyjęła prasa francuska z żywem zadowoleniem. Jedynie prasa prawicowa nie jest zadowolona z rozwoju wypadków i zapowiada rządowi, „stojącemu pod wpływami socjalistów" najostrzejszą walkę, oraz wyraża nadzieję, że Senat zrobi koniec z tym rządem, który właściwie jest „wstępem do rządu Leona Bluma". — „Petit Journal" podkreśla z zadowoleniem, że nie należy się spodziewać zmiany kursu tak w polityce wewnętrznej, jak zagranicznej. „Journal" stwierdza, że pierwsze spotkanie rządu z parlamentem nie rozpętało namiętności i liczy na rzeczową współpracę ciała ustawodawczego z organem wykonawczym. „Ere Nouvelle" zauważa, że pierwszy występ Paul-Boncoura uprawnia do pokładania w nowym rządzie największych nadziei. „Oeuvre" ocenia wywody Paul-Boncoura nie jako program rządowy, lecz jako osobiste przekonanie wewnętrzne. Inaczej stawia sprawę prasa nacjonalistyczna. „Echo de Paris" oświadcza, że expose rządu zasługuje na uwagę jedynie ze względu na swoją banalność, „Victoire" przepowiada rządowi żywot najwyżej jednomiesięczny. „Figaro" zaprzecza, jakoby rząd Paul-Boncoura był dalszym ciągiem rządu Herriota, uważając go za awangardę rządu socjalistycznego.

PODZIĘKOWANIE AMERYKI DLA HERRIOTA

Paryż, 23 grudnia. Ambasador amerykański Edge odwiedził wczoraj wieczór b. premjera Herriota i złożył mu w imieniu rządu amerykańskiego podziękowanie za dzielne stanowisko, jakie zajął w Izbie w sprawie raty grudniowej. Z ambasady amerykańskiej zapewniają, że Edge złożył Herriotowi podziękowanie w imieniu własnem a nie w imieniu rządu amerykańskiego.

ZABURZENIA BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 23 grudnia. W Glasgowie doszło wczoraj do zaburzeń bezrobotnych, w toku których 14 policjantów zostało ranionych. Kilku demonstrantów aresztowano.

HOOVER REZYGNUJE Z AKCJI Z POWODU OPORU SWEGO NASTĘPCY

Waszyngton, 23 grudnia. Prezydent Hoover odbył wczoraj wieczór z sekretarzem stanu Stimsonem i sekretarzem skarbu Millsem nową konferencję w sprawie nominacji komisji dla zbadania problemu długów wojennych. Pierwotny zamiar Hoovera zaproszenia do udziału w pracach komisji przedstawicieli demokratów został zaniechany, ponieważ zwolennicy przyszłego prezydenta Roosevelta odmówili. Wywołało to wśród republikanów i sfer oficjalnych zły nastrój. Na wczorajszej konferencji u prezydenta Hoovera postanowiono w kwestji długów wojennych nie podejmować żadnych dalszych kroków, wychodząc z założenia, że wszelka podobna akcja nie miałaby widoków powodzenia wobec braku poparcia kongresu.

Waszyngton, 23 grudnia. Biały Dom ogłosił pismo przyszłego prezydenta Roosevelta, które otrzymał prezydent Hoover na swoją inicjatywę w sprawie długów wojennych. Z pisma tego wynika, że Roosevelt odrzuca jakąkolwiek wspólną odpowiedzialność. Odmowa przyszłego prezydenta dotyczy zarówno kwestji długów wojennych, jak wszelkich innych zagadnień międzynarodowych. Wychodzi on z założenia, że do czasu objęcia władzy nie powinien brać na siebie żadnych zobowiązań.

NOWA ZELANDJA CHCE PŁACIĆ

Londyn, 23 grudnia. Rząd nowozelandzki zwrócił się do rządu brytyjskiego z propozycją podjęcia spłat długów wojennych. W odpowiedzi — rząd angielski oświadczył, że nie życzy sobie zmieniać lub unieważniać postanowień układu lozańskiego, wedle których Nowej Zelandji i innym dominjom przyznano zawieszenie spłat długów wojennnych.

ZGORZAŁ ŚPICHLERZ ZE ZBOŻEM ZA MILJON DOLARÓW

Nowy Jork, 23 grudnia. W Chicago spłonął dziś wielki śpichlerz zbożowy wraz z blisko półtora miljonami buszli zboża. Szkoda wynosi miljon dolarów.

PARTJA FASZYSTOWSKA W JAPONJI

Londyn, 23 grudnia. W Tokio założona została nowa partja, występująca pod nazwą „Ligi narodowej" o programie faszystowskim.

KATASTROFALNY POŻAR W TOKIO

Londyn, 23 grudnia. Na przedmieściu Fukugawa w Tokio wybuchł ubiegłej nocy wielki pożar, którego pastwą padło kilkaset domów. Jak dotąd stwierdzono, 16 osób poniosło śmierć w płomieniach, a 4 osoby odniosły rany. Przeszło 30 osób zaginęło.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Poniedziałek, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" — B. G. Shawa (ceny zniżone — Abonam. 4); 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Wtorek, 7'30: „Orfeusz w piekle" — opera.
Środa, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Wesołek" — rewja.
Niedziela, 3'30: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Z małej chmury" — Abon. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Poniedziałek, 3'30: „Rozkosz uczciwości"; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Środa, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny" — Abon. 1 — ceny zniżone.
Piątek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Hiszpańska mucha".
Niedziela, 3'30: „Rozkosz uczciwości" — Abon. 4; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.

COLOSSEUM

Film „W cieniu drapaczy chmur" i rewja „Gdy kobieta mówi nie...".

—ooo—

WPISY na drugie półrocze do gimnazjum, szkoły powszechnej i przedszkola im. H. Jordana, ul. św. Mikołaja 16 przyjmować się będzie w czasie ferji wakacyjnych.

—ooo—

COLOSSEUM. „Gdy kobieta mówi nie..." pod powyższym tytułem rewji kryje się cała treść wesołego świątecznego programu. — Z poszczególnych numerów programu na specjalną uwagę zasługują: Statek piratów — w inscenizacji baletmistrza Ostrowskiego, Wikcia i Hipcia, Rapsodja węgierska — walc klasyczny — uliczka w Barcelonie — Amors Gajdarow — Darski chce być posłem i wiele innych. Udział bierze cały zespół „Wesołego Amora" pod kier. art. W. Sadowskiego. Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie dźwiękowiec pod tytułem „W cieniu drapaczy chmur". Początek programów w święta o godzinie 12 w południe. Dnia 31 grudnia w noc sylwestrową odbędzie się w Colosseum wielka rewja sylwestrowa o bardzo bogatym i urozmaiconym programie.

—ooo—

Z opłatkiem

Z okazji świąt Bożego Narodzenia zasyłamy naszym Prenumeratorom, Przyjaciołom, Czytelnikom i Towarzyszom serdeczne życzenia: Wesołych świąt!

Redakcja i Administracja.

—ooo—

Przy choince

Gdy zalśni gwiazdka, gdy i najbiedniejsi łamać się będą opłatkiem ze swemi rodzinami, gdy zapłoną świeczki na drzewku, nie zapominajcie Wy wszyscy, uciśnieni i wydziedziczeni, o wielkiej i świętej idei wyzwolenia, jednoczącej cały świat pracy we wspólną rodzinę, o idei walki z djabłem-zwycięzcą, o rodzącej się w niedostatku i cierpieniach jasnej przyszłości. Pamiętajcie o Waszym walczącym niezłomnie, prześladowanym, konfiskowanym, a nieugiętym dzienniku, pamiętajcie że tylko od Was spodziewać się on może pomocy i że przy Waszej czynnej solidarności przemożemy moce piekielne i nadejdzie zwycięstwo ludu!

Po świętach dalsze procesy o napad w Gródku

Jak się dowiadujemy, po świętach odbędą się dalsze rozprawy sądowe przeciw aresztowanym pod zarzutem udziału w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Między innymi zostali aresztowani Stefan Maszczak, syn księdza, ujęty przed kilku dniami w Kniłowie, gdzie ukrywał się w jednem z mieszkań. Drugim podejrzanym o współudział w napadzie jest Mikołaj Jasiński, student uniwersytetu we Lwowie, zamieszkały w Stanisławowie. Jasiński w r. 1925 był uczestnikiem napadu na kasę wydziału rady powiatowej w Dolinie. Padł wtedy zabity jeden posterunkowy policji państwowej. Jasiński skazany był wówczas na karę 4-letniego więzienia. Podobno znane są policji dalsze nazwiska uczestników napadu w Gródku Jagiellońskim.

Jak się dowiadujemy, przed sądem znajdzie się sprawa zabójstwa Tadeusza Hołówki, która w toku dochodzeń miała zostać „wyjaśniona".

—ooo—

Samobójstwo ucznia szkoły technicznej

Wczoraj wieczorem, gdy pociąg z Zimnej Wody zajechał na dworzec kolejowy, jeden z robotników zauważył parę ludzkich nóg zwisających z dachu wagonu pocztowego. Okazało się, że na dachu wagonu leżały zwłoki 16-letniego Edwarda Wilczka, ucznia szkoły technicznej we Lwowie. Jak wynika z listu, znalezionego przy zmarłym, popełnił on samobójstwo z powodu posądzenia go o jakieś drobne przekroczenia.

TRAMWAJE W CZASIE ŚWIĄT. W sobotę wigilijną tramwaje i autobusy lwowskie kursować będą do godz. 6 wieczór. W niedzielę ruch będzie przez cały dzień wstrzymany, natomiast w poniedziałek odbywał się będzie normalnie.

ZNIŻKA W OPŁATACH TELEFONICZNYCH. Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna (PAST) wprowadza czasowe ulgi dla zakładających instalację telefoniczną. Zniżki te obowiązywać będą do dnia 1 kwietnia 1933 i przedstawiają się w sposób następujący:

Zainstalowanie telefonu kosztuje zł. 120, zamiast dotychczasowych 150. Kto zapłaci powyższą kwotę w gotówce otrzyma 10 proc. rabatu, czyli zapłaci nie 120 zł. a 108 zł.

Przeniesienie aparatu telefonicznego z jednej ubikacji do drugiej 15, zamiast dotychczasowych 20 zł.

Przeniesienie telefonu do nowego lokalu zł. 25 zamiast 35.

Przeniesienie telefonu na inną posesję zł. 50 zamiast dotychczasowych 75 zł.

Dotychczas płaciło się po za 3 km. za każde 100 m., obecnie płaci się do 8 km. zł. 120, jak za zwyczajną instalację.

Abonament obecny pozostaje nadal niezmieniony.

SAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ. Wczoraj przedpołudniem targnęła się na swe życie 24-letnia Franciszka Małachówna, służąca. Napiła się ona jakiejś trucizny, a po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe odwieziona została w stanie groźnym do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

LIKWIDACJA SZAJKI WŁAMYWACZY. Posterunek PP w Dżurowie zlikwidował szajkę włamywaczy, którzy w ciągu ostatnich czterech miesięcy dopuścili się w powiecie szeregu znacznych kradzieży z włamaniem. W skład szajki wchodzą Wasyl Zacharja, Dmytro Makowijczuk, Hryńko Antoniak i Dmytro Tymofijczuk, wszyscy zamieszkali w Popielnikach.

WŁAMANIE DO TSL. W nocy z czwartku na piątek nieznani sprawcy włamali się do lokalu TSL przy ul. Czarneckiego, porozbijali biurka i kasę ogniotrwałą. Z kasy zabrali gotówką 430 zł., znaczki pocztowe i różne dary wartości około 400 zł. Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast dochodzenia i poszukiwanie sprawców.

KRADZIEŻE. Wczoraj miały miejsce liczne kradzieże i tak: przy ul. Świętokrzyskiej okradziono mieszkanie z garderoby i bielizny na 1300 zł. Przy ul. Kętrzyńskiego skradziono garderobę wartości 300 zł. — Przy pl. Mirowskim schwytano na gorącym uczynku kradzieży na szkodę insp. pp. Piątkiewicza, P. Misiowa. Nadto cały szereg drobnych kradzieży i włamań.

—ooo—

Kto zabił Skrzypca?

Donosiliśmy już o zagadkowej śmierci kolejarza Gustawa Skrzypca, który zmarł w szpitalu. Sprawa ta nie została dotąd wyjaśniona. Dokonana sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki po uderzeniu jakiemś ciężkiem narzędziem. Wobec takiego wyniku sekcji zwłok policja wdrożyła dochodzenia w kierunku wykrycia zabójcy. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że Skrzypiec zjawił się przed paru dniami w towarzystwie jakiegoś kolejarza i osoby ubranej „po cywilnemu" w restauracji Stechera przy ul. Gródeckiej. W czasie zabawy doszło do awantury między kolegami tak, że gospodarz zażądał opuszczenia lokalu przez awanturujące się towarzystwo. Koledzy Skrzypca oddalili się, tylko Skrzypiec nie miał ochoty odejść. Wówczas kelner Juljan Mach usunął Skrzypca z lokalu przez tylne drzwi do sieni. Po pewnym czasie znaleziono Skrzypca nieprzytomnego na chodniku. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomnego do szpitala, gdzie zmarł. Dochodzenia w toku.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Książka o „lwowskiem dziecku"

Mirosław Bezłuda: „AKADEMJA JÓZKA". Powieść. Pomorska Spółka Wydawnicza 1932.

Nazwanie tej 232-stronicowej książki powieścią byłoby stawianiem zbyt wielkich wymogów: jest to raczej sympatyczna gawęda na tematy bliskie historycznie a równocześnie bardzo odległe dla świadomości i psychicznego przekroju dzisiejszego młodego pokolenia. Lekko, z zajęciem, ożywionem niejednokrotnie przez uśmiech wesołości, czyta się historję dzieciństwa i pierwszej młodości Józka-ulicznika typowego dziecka lwowskiego, rzuconego w straszliwy wir ogromnych wypadków 1914—1918. Wierne odmalowanie nastrojów ulicy lwowskiej w owych przełomowych momentach, a zwłaszcza trafne oddanie nieskomplikowanej duszy malca-łobuza, przyjmującego z niefrasobliwym humorem, z naiwną dziecięcą ciekawością wszystko groźne, tragiczne i wzniosłe, co przeżywał Lwów od rozpoczęcia wielkiej wojny aż do jej zakończenia, jest główną zaletą książki. Józko — podobnie jak ulicznik paryski, Gavroche W. Hugo, czuje się na ulicy lwowskiej jak na swoich śmieciach, jak on ma zawsze ochotę do „psich figlów" i psot mimo biedy a nawet nędzy, którą przeżywa; jak u Gavroche'a bije u niego pod nalotem łobuzerji dobre, czujące serce. Nie rozumie wielkich zdarzeń, które się koło niego rozgrywają: szkołą, „akademją" jego była przecież ulica (ojciec, biedny brukarz, poszedł na wojnę, matka zamęcza się pracą) — wszystko interesuje go jedynie o tyle, o ile może przy danej sposobności coś niezwykłego zobaczyć albo coś spłatać. Sympatja, którą autor obdarza swego małego bohatera, udziela się czytelnikowi — autor urywa historję Józka tuż w przededniu nowych, bezpośrednio Lwowa dotyczących wypadków, ale wyczuwamy, że ten sprytny, filuterny, w gruncie rzeczy poczciwy chłopak będzie jednym z tych, co w listopadzie 1918 r. chwycili w słabe ręce karabin dla obrony macoszego dla nich a mimo to kochanego miasta.

Utwór nabiera rumieńców życia przez to, że opowiadanie włożone jest w usta bohatera, który swoiście, zgodnie z swem dziecinnem nastawieniem się do wypadków, a raczej zgodnie z swem nieuświadomieniem relacjonuje o wypadkach. Ta ścisła i psychologicznie prawdziwa bezpośredniość świadczy o pełnem wczuciu się autora w duszę dziecka ulicy.

Dla Lwowian książa ta, w bezpretensjonalnej, miłej formie przypominająca wielkie przeżycia z przed blisko 20 lat, będzie miała specjalny powab. *A. Ćwikowski.*

SPORT

ZAWODY BOKSERSKIE GRAFIKA—REKORD. Zawody bokserskie powyższych klubów odbędą się w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, tj. w poniedziałek 26 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali posiedzeń, w gmachu Skarbka, wejście z placu Krakowskiego. Będzie to jedyna poważniejsza impreza sportowa w okresie świątecznym i zapowiada się bardzo ciekawie, ze względu na to, iż jest to spotkanie rewanżowe, a z pierwszych wyszła zwycięsko Grafika. Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych składach od muszej do ciężkiej wagi włącznie. Niskie ceny biletów wstępu umożliwiają wszystkim przybycie na powyższe zawody.

GRY SPORTOWE W KLUBACH ROBOTNICZYCH. W ostatnich dniach odbyły się zawody w grach sportowych klubów robotniczych z ŻKS Hasmonea, które dały następujące wyniki:
Siatkówka kobieca: RKS—Hasmonea 30:13.
Siatkówka męska: Hasmonea—Grafika 30:21.
Koszykówka męska: Grafika—Hasmonea 12:3.

ROZMAITOŚCI

—o—

RZUCIŁ SIĘ POD KOŁA POCIĄGU. Z Tarnowa donoszą: O godz. 1 w nocy z czwartku na piątek na rampie kolejowej pod Gumniskami rzucił się pod pociąg pośpieszny dr. Michał Skowroński, b. aplikant sądowy, liczący lat 25. Koła pociągu w straszliwy sposób poszarpały nieszczęśliwego, tak, że poszczególne części ciała znaleziono w odległości 40 metrów od miejsca wypadku. Zmarły był synem znanego adwokata i b. burmistrza m. Tarnowa. Zmarły tragicznie dr. Skowroński cierpiał od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy. Tragedja wywarła w mieście wielkie wrażenie.

FORTEPJAN ZA 8 ZŁOTYCH sprzedany na licytacji. Z Tczewa donoszą, że na licytacji publicznej sprzedano tam fortepjan za 8 złotych, oszacowany na... cztery złote. Kupił go pewien czeladnik stolarski. Dodać należy, że zwykła struna fortepianowa kosztuje 7 złotych. Koszty przewiezienia fortepjanu z miejsca licytacji do mieszkania nabywcy wyniosły cztery razy tyle, ile dano za fortepjan.

„REWIZOR" Z WILNA. W gminie rudziskiej (pow. wileńsko-trocki), znajduje się kolonja dla umysłowo chorych, pod opieką magistratu wileńskiego. W tych dniach do kolonji tej przyjechał bryczką jakiś osobnik, przyzwoicie się prezentujący, z teczką pod pachą i oświadczył administracji kolonji, że jest kontrolerem z ramienia magistratu m. Wilna, przybyłym dla przeprowadzenia kontroli rachunków. Rzekomego przedstawiciela magistratu przyjął kierownik kolonji z wielkiemi honorami i pokazał mu wszystkie akta i dokumenty. „Kontrolor" bawił w kolonji trzy dni, podejmowany przez cały czas z honorami, należnemi przedstawicielowi magistratu. Po przejrzeniu akt i dokumentów, zabrał z kasy około 600 zł. oraz weksle i podziękowawszy za gościnę wsiadł na tęsamą bryczkę, którą przyjechał i odjechał w kierunku Wilna. Gdy porozumiano się z magistratem wileńskim w jakiejś ubocznej sprawie, okazało się, że rzekomy rewizor był zwykłym oszustem. Poszukuje go policja — bez rezultatu.

POŻAR WIELKIEGO SKŁADU TOWAROWEGO W TOKJO. Jak już donosiliśmy telegraficznie, 16 bm. wybuchł pożar w wielkim składzie towarowym w Tokjo, przyczem 500 osób miało zginąć w płomieniach. Na szczęście, wiadomość ta okazała się przesadzona co do liczby ofiar, zginęło bowiem nie 500 lecz tylko 10 osób, a w tej liczbie 4 mężczyzn i 6 kobiet, ponadto zaś 48 osób odniosło rany mniej lub więcej ciężkie. W każdym bądź razie przebieg tej katastrofy był bardzo dramatyczny z tego względu, że pożar przybrał odrazu wielkie rozmiary, skład zaś pełen był kupujących. Ogień powstał na czwartem piętrze siedmiopiętrowego gmachu składu towarowego Szirokiya, położonego w pobliżu centrum stolicy Japonji. Na piętrze tem ustawiono wielką choinkę (jak widać i w Japonji przyjęło się drzewko, jako symbol gwiazdki) i oświetlono lampkami elektrycznemi.

Przy naładowywaniu suchej baterji, dostarczającej prądu lampkom, iskra elektryczna zapaliła jedną z zabawek celuloidowych, zawieszonych na choince, a od tej zabawki zajęły się inne i wnet płomienie objęły całą choinkę, szerząc się tak gwałtownie, że nie mogły poradzić im gaśnice ręczne, ustawione na tem piętrze. Upłynęło zaledwie kilkanaście sekund, a już całe piętro pełne było dymu i płomieni, pracownicy zaś firmy, którzy, na szczęście, zachowali zadziwiającą przytomność umysłu, dokładali wszelkich usiłowań, aby przerażonym klientom torować drogę do schodów i dźwigów. Zaalarmowana straż ogniowa przysłała bardzo szybko na miejsce katastrofy 33 sikawki parowe i drabiny ratownicze, które zajęły się ratunkiem osób, znajdujących się na piętrem piętrze składu. Wiele jednak osób z tego piętra, jak i wyższych, szukało schronienia na dachu budynku, gdzie znajdował się ogródek z kawiarnią i herbaciarnią. Na pomoc nieszczęśliwym przybyły też, wezwane telefonicznie, samoloty i usiłowały ratować zagrożonych, spuszczając na dach gmach liny. Straty, wyrządzone przez pożar, obliczone są na pięć miljonów jenów (około pół miljona funt. szterlingów).

—ooo—

KOMUNIKATY

ŻEŃSKA SEKCJA RKS WE LWOWIE urządza w poniedziałek 26 bm. w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) herbatkę sportową z tańcami, na którą towarzyszów wraz z rodzinami zaprasza się. Początek o godzinie 4 popołudniu. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza dla sekcji.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir".
APOLLO: „Oskarżona".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole" i „Charlie ratuje Europę".
CHIMERA: „Czarujący chłopiec".
GRAŻYNA: „W gabinecie lekarza" i „Milczący wróg".
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIEŃKA: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Miłość Żorżety".
OAZA: „Bunt sumienia" i rewja.
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Ostatnia kompanja" i „Góry w płomieniach".
PASAŻ: „On albo ja" (Harry Peel) i „Pat i Patachon w Luna Parku".
PROMIEŃ: „Szukaj kobiety" i rewja.
RAJ: „Dobranoc Wiedniu".
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice" oraz „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Student z Pragi".
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze" i „Pat i Patachon".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 24 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.55: Komunikat meteorologiczny. 15.25: Audycja dla chorych. 16.00: Pasterka z archikatedry ormiańskiej we Lwowie. 20.30: Słuchowisko dla dzieci. 21.00: Kolendy. 21.30: „Wigilja samotnych". 22.00: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: „Anegdoty wigilijne". 23.00—23.30: Słuchowisko ze Lwowa. 23.30: Koncert kolendowy. W przerwie: od 23.30—23.40: Wigilja dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie i pasterka z kościoła Marjackiego.

Niedziela 25 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 15.30: Gramofon. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Transmisja z Krakowa i Katowic. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Łobzowskie wesele". 20.00: „Z piosenką przez Lwów" (Bummel po Lwowie). 21.00: Transmisja z Warszawy. 23.10—24.00: Gramofon.

Poniedziałek 26 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny. 14.00: Sprawa nowelizacji ustawy o ochronie lasów". 14.20: Muzyka ludowa. 14.40: Pogadanka dla rolników. 15.00: Gramofon. 15.20: Audycja strzelecka. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.45: „Czarownice wileńskie". 17.00: Koncert solistów. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko: Niebieski ptak. 20.00: „Trzy życzenia" („Dic drei Wünsche") Operetka w trzech aktach K. Ziehrera. W przerwie drugiej: Wiadomości sportowe. 22.00: Gramofon. 22.15: Muzyka taneczna i lekka. 23.00—24.00: Retransmisje zagraniczne.

Wtorek 27 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: „Na drzewku" (opowiadanie dla dzieci). 15.50: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. — 16.40: „Józef Bohdan Zaleski, portret literacki" (w 130 rocznicę urodzin poety). 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka taneczna. — W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 28 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla młodzieży. 16.00: Gramofon. — 16.40: Odczyt ukraiński z Warszawy: „Ukraina w ekonomicznem życiu Rosji". 17.00: Gramofon. 17.40: „Przysposobienie kobiet do pracy w przemyśle". 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Audycja „Błękitnych". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Pochód Wyspiańskiego". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka salonowa. 20.40: Wiadomości sportowe. 20.45: Dodatek do dziennika radjowego. 20.50: Koncert z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka cygańska. 22.40: Odczyt: „Magnat rewolucjonistów" 23.00—23.30: Muzyka z Warszawy.

Książki na gwiazdkę

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego" oddaje wszystkim prenumeratorom, niezalegającym z opłatą, bezpłatnie jedną z następujących książek:

Bauer: Bolszewizm, czy socjalizm.
De Coster: Dyl Sowizdrzał.
Ćwikowski: Pod Łuną.
Daniłowski: Bandyci z PPS.
Hausnerowa: Zielone okiennice.
Leopolita: Czwarta brygada maszeruje.
Sinclair: Dżym Higgins.
Sinclair: Nazywają mnie cieślą.

Zgłoszenia pisemne na książkę wybraną nadsyłać do administracji „Dziennika Ludowego"; prenumeratorzy ze Lwowa osobiście, lub za pośrednictwem roznosicieli „Dziennika Ludowego".

Prenumeratorzy z prowincji za pośrednictwem kartki korespondencyjnej, na czeku przy sposobności przekazywania prenumeraty, lub przez swoją organizację.

Wysyłkę książek rozpoczęliśmy już 15 bm.

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego".

Na gwiazdkę!

W Administracji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II p. nabyć mogą Towarzysze po bardzo niskiej cenie bajki dla dzieci i książki dla młodzieży.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

OGŁOSZENIA

MEBLE I SPRZĘTY

KORONKI 9 groszy, tabletki najnowsze, narzuty jedwabne franki, kapy, kołdry 50 procent taniej, niż wszędzie. Wytwórnia FREILICHA, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WIELKĄ RADOŚĆ — ZA MAŁO PIENIĘDZY, możecie sprawić swoim dzieciom, kupując im BUCIKI-ŚNIEGOWCE, lub ciepłe pantofle domowe z Specjalnego Magazynu Obuwia dla Dzieci i Młodzieży Al-Sa-Do, Lwów, ul. Sykstuska 19.

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.